

Pamiętnik Literacki 2008, 3, s. 125-160



Poezja porozbiorowa 1793-1806. Próba opisowej definicji

Piotr Żbikowski

PIOTR ŻBIKOWSKI
(Uniwersytet Rzeszowski)

POEZJA POROZBIOROWA 1793–1806
PRÓBA OPISOWEJ DEFINICJI

1

Termin „poezja porozbiorowa” pojawił się stosunkowo niedawno, w wyniku podejmowanych ostatnio coraz częściej, szeroko zakrojonych kwerend archiwalnych i bibliotecznych tudzież pod wpływem opartych na tych kwerendach przemyśleń i ustaleń. Jest to poniekąd swoiste zadośćuczynienie za pokutujące przez dziesiątki lat w badaniach historycznoliterackich i z gruntu fałszywe przekonanie, że twórczości takiej nigdy nie było, że po katastrofie państwa i narodu poeci nasi zamilkli, składając niepotrzebną już w warunkach narodowej niewoli lutnię „na Ojczyzny grobie”. Temu gołosłownemu twierdzeniu towarzyszyło zwykle ogromne oburzenie i słowa surowego potępienia za ów rzekomy przejaw małoduszności, tchórzostwa i kapitulantstwa patriotycznego, który nie tylko miał udaremnić publiczny protest oświeceniowych twórców wobec jawnie dokonanej na oczach Europy zbrodni politycznej, ale – w przekonaniu wielu badaczy – nie pozwolił nawet wyrazić im w imieniu ziomeków bólu i żalu po utracie niepodległości kraju.

Inną jeszcze kwestią, którą wypada wyjaśnić na wstępie niniejszych rozważań, jest podany w ich tytule *terminus a quo* zjawiska. Otóż w dotychczasowych pracach datowano zgodnie upadek Polski na rok 1795, rok trzeciego i ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej¹. Na ten więc rok powinny na pozór przypadać rów-

¹ Na cezurę roku 1795 zwracano uwagę m.in. w następujących pracach: F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Warszawa–Wilno 1814, s. 175–176. – K. Brodziński, *Wstęp do krytycznej historii literatury polskiej*. W: *Pisma*. Wyd. J. I. Kraszewski. T. 3. Poznań 1872, s. 452, 454. – S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. Wyd. 2, poszerz. T. 3. Kraków 1907, s. 7, 24, 553–554. – R. Piłat, *Historia poezji polskiej XVIII–XIX wieku. Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*. Red. K. Wojciechowski, Lwów–Warszawa 1908, s. 3, 5. – A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. Wyd. 2. Warszawa 1921, s. 460. – S. Dobrzycki, *Sytuacja Polski i warunki rozwoju literatury polskiej w epoce porozbiorowej*. Warszawa 1933, s. 18. – B. Chlebowski, *Literatura Polski porozbiorowej*. Wyd. 2, przejrzone i poszerz. przez L. Płoszewskiego. Lwów 1935, s. 12. – M. Klimowicz, *Oświecenie*. Wyd. 3. Warszawa 1977, s. 467. – J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*. W zb.: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Red. Z. Goliński. Wrocław 1977, s. 126. – J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*. Wyd. 3. Warszawa 1979, s. 173. – L. Marinelli, *Rok 1795 a historycy literatury*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1997, s. 113–125.

niez początki poezji porozbiorowej. Ale w świadomości politycznej ówczesnego polskiego społeczeństwa pierwszym i niezbywalnym warunkiem istnienia narodu była jego niezawisłość i suwerenność. Struktur wasalnych w ogóle nie brano pod uwagę. Uważano, że:

Naród, nie mający prawa rządzić się u siebie, nie jest narodem. Naród pod gwarancją, której by mógł obcy przeciw niemu samemu używać, zostający, traci wszechwładztwo swoje i obnażony jest z tego prawa, od którego istotnie jego niepodległość zawisła. Polszcze, jak innym narodom, służy to najświętsze każdej społeczności prawo, że samowładztwa swojego podstępem lub przemocą tracić nie może².

A właśnie utraciła je na sejmie grodzieńskim przez podpisanie z Najjaśniejszą Gwarantką w dniu 16 X 1793 aktu formalnego przymierza, które współczesny polski historyk uznał za „równoznaczne z inkorporacją Polski do Rosji na prawach kolonii”³. Podobnie uważali przywódcy stronnictwa patriotycznego i oświeceni polscy patrioci, wychodząc z założenia, że podpisanie tego rzekomego aliansu oznaczało w istocie potwierdzenie „wyroku na ostateczne zatracenie imienia polskiego. Epoka ta już nie Konstytucji 3 Maja, ale samowładności i jestestwa narodu dokonała”⁴.

Zgodnie z tymi przekonaniem – o ostatecznym upadku Polski zaczęto pisać już w trakcie niesławnej pamięci sejmu grodzieńskiego, „sejmu ojczyznobójczego”, w związku z czym poezja porozbiorowa rozpoczyna się nie w 1795, ale już w 1793 roku, a gdyby przyjąć za Aurelim Drogoszewskim datowanie *Pociechy w utrapieniu* Jana Pawła Woronicza, to nawet rok wcześniej.

I jeszcze jedna uwaga wstępna. Nie wiadomo, kiedy w polskiej świadomości historycznoliterackiej pojawiło się przeświadczenie, że bezpośrednio po katastrofie państwa i narodu poezja polska zamilkła, ani na czym było oparte, faktem jest jednak, że funkcjonowało jeszcze w latach dwudziestych XX wieku⁵. Na początku tego stulecia pisał anonimowy autor wstępu do tomiku poezji Józefa Morelowskiego:

W czasie ostatnich rozbiórów kraju naszego, w czasie tego strasznego upadku i zdeprawowania najwyższych warstw narodu, byliśmy z pewnymi wyjątkami bądź tak znikczemniemi, bądź tak zobojętnieni na to, co się dzieje, że oprócz Rejtana na sejmie nie wyrwał się nawet z niczyjej piersi prawie żaden wielki okrzyk grozy i rozpaczy nad nieszczęściem całego narodu, choć mieliśmy przecież wtedy pisarzy i poetów⁶.

Równocześnie jednak właśnie w tych samych mniej więcej latach rozpoczyna się proces weryfikacji dotychczasowego stanu badań nad polską poezją końca XVIII i początków XIX wieku, proces wsparty nowymi poszukiwaniami archiwalnymi i bibliotecznymi oraz publikacjami odnalezionych w wyniku owych poszukiwań nie znanych dotąd wierszy i poematów⁷, a Marian Szyjkowski podsumowuje tę

² *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja 1791*. Cz. 1. Lwów 1793, s. 1–2.

³ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*. T. 2. Wyd. 2 krajowe, uzupełn. Oprac. M. Nagielski. Posłowie J. Dziegielewski. Warszawa 1986, s. 245.

⁴ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja 1791*, s. 289.

⁵ Zob. W. Prokesch, *Nieznanne perły polskiej poezji patriotycznej*. „Kurier Warszawski” 1921 nr jubileuszowy, s. 3.

⁶ Stanisław z Kutnego, *Przedmowa*. W: „Treny” i „Sen”. *Poezje ks. Józefa Morelowskiego TJ napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795*. Kraków 1910, s. 7.

⁷ Zob. W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiórów*. Kraków 1916. – A. Drogoszewski, *Zbyteczna troska o honor pokolenia. (Nieco o elegii polskiej po trzecim rozbiorze)*.

akcję rewindykacyjną stwierdzeniem, że po trzecim rozbiore Polski powstała „osobna, bardzo obfita literatura trenów i elegii, ze względów cenzuralnych zapisywana bezimiennie na kartkach ulotnych, w ostatnich czasach zbierana i omawiana w krytyce naukowej”⁸.

Zasadniczy przełom w stanie badań i w polskiej świadomości historycznoliterackiej został zatem dokonany, ale daleko było w dalszym ciągu do odtworzenia pełnego obrazu poezji porozbiorowej i nadal nie posługiwano się tym terminem. Pisząc o twórczości poetyckiej z pierwszych lat narodowej niewoli Szyjkowski i Drogoszewski wymieniali kilka zaledwie tytułów i nazwisk, zazwyczaj *Barda polskiego* Adama Jerzego Czartoryskiego, *Treny* Józefa Morelowskiego, *Wiosnę* oraz *Smutki w więzieniu moskiewskim pisane do przyjaciela* Juliana Ursyna Niemcewicza, poezje więzienne Hugona Kołłątaja, *Emilkę* i *Świątynię Sybilli* Jana Pawła Woronicza oraz powstałe po drugim rozbiore liryki Franciszka Dionizego Książczyna: *Do Boga*, *Do Ojczyzny*, *Do Tadeusza Matuszewicza*, *Na rewolucję 1794*, a z utworów anonimowych, w ślad za wydaną przez Władysława Włocha książką poświęconą elegiom patriotycznym, *Treny upadku Polski*, *Wiersz zakordonowanego obywatela do Polaków*, *Wiersz do Polaków 1794*, *Ojczyzna do swych synów*.

Istotnej zmianie sytuacja ta uległa dopiero w latach sześćdziesiątych minionego stulecia, kiedy to rozpoczął się okres wyjątkowo intensywnych i owocnych studiów historycznoliterackich nad polskim oświeceniem, w których wyniku stan wiedzy na temat piśmiennictwa tej epoki wzbogacił się ogromnie, zarówno o różnego rodzaju syntezy i ujęcia monograficzne, jak i o słowniki, kompendia, antologie zapomnianych lub nie znanych dotąd oświeceniowych tekstów naukowych i literackich, o prace na temat poszczególnych poetów i ich dzieł, o najrozmaitsze przyczynki i szkice krytyczne, a także o liczne edycje dłuższych utworów poetyckich i prozatorskich. Wydano też w tym czasie kilka nowych antologii wierszy i poematów z okresu oświecenia: *Poezję polskiego oświecenia* pod redakcją Jana Kotta (1956), *Poezję polską XVIII wieku* i *Poezję polską 1800–1830* pod redakcją Zdzisława Libery (1976, 1984) oraz obszerny wybór „*Świat poprawiać, zuchwałę rzemiosło*” pod redakcją Teresy Kostkiewiczowej i Zbigniewa Golińskiego (1981).

Ich treść wszakże w nieznacznym tylko stopniu odbiegała od zawartości *Polskiej elegii patriotycznej w epoce rozbiorów* pod redakcją Włocha oraz od zestawu utworów przywoływanych w pracach Szyjkowskiego i Drogoszewskiego. Ten stan rzeczy zmienił dopiero, a właściwie zrewolucjonizował wydany w roku 2006 przez Marka Nalepę ogromny, kilkusetstronicowy wybór poezji pt. *Między rozpaczą i nadzieją*⁹, zawierający ponad 500 wierszy i poematów, w znacznej mierze nie znanych dotąd, pochodzących bądź to z zasobów rękopiśmiennych polskich archiwów i bibliotek, bądź z odnalezionych przez autora druczków ulotnych, bądź z oświeceniowych czasopism, bądź wreszcie z wcześniejszych cząstkowych antologii. I ten właśnie wybór jest źródłową podstawą niniejszych rozważań, które wypada rozpocząć od opisowej definicji zjawiska.

„Przegląd Humanistyczny” 1925, z. 4. – M. Szyjkowski, *Zarys rozwoju piśmiennictwa polskiego*. Poznań 1918, s. 70.

⁸ Szyjkowski, *loc. cit.*

⁹ *Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806*. Wstęp P. Żbikowski. Zebrał i oprac. M. Nalepa. Kraków 2006. Dalej do tego tomu odsyłam skrótem M. Liczby po skrócie wskazują stronicę. Podkreślenia w cytatach – P. Ż.

Otóż gwoli jednoznaczności pojęcia należy na samym wstępie wyjaśnić, że przez poezję porozbiorową nie będzie się tu rozumiało wszystkich utworów, które powstały w latach 1793–1806, ale tylko te z nich, których treścią i zarazem inspiracją stały się kolejne rozbiory i sytuacja polityczna kraju po tych rozbiorach, a zatem wiersze i poematy z przełomu stuleci, mające za przedmiot fakty, wydarzenia, sytuacje, a także działalność znanych postaci historycznych oraz ich przemyślenia, uwagi i komentarze związane genetycznie i problemowo z drugim rozbiorem Polski, z rządami targowicy i osobą jej marszałka Szczęsnego Potockiego, z insurrekcją kościuszkowską i jej Naczelnikiem oraz z trzecim rozbiorem i położeniem polskiego narodu po unicestwieniu Rzeczypospolitej przez trzy państwa zaborcze. Jest to więc w zdecydowanej większości okolicznościowa poezja polityczna, tzn. taka twórczość poetycka, która zwraca się do współczesnego sobie odbiorcy, będącego często jej imiennym adresatem, zarazem zaś świadkiem lub uczestnikiem ważnych aktualnych wydarzeń.

Jej zadaniem jest wpływanie na opinię publiczną, formowanie przekonań politycznych ogółu, agitacyjne oddziaływanie na uczucia społeczeństwa, aby nadać im pożądaną przez autora kierunek [...]. Do poezji politycznej zaliczamy jednocześnie te utwory, których autorzy starają się urobić właściwą postawę społeczeństwa wobec wewnętrznych problemów społeczno-politycznych narodu [...], i te, których autorzy pragną uzbroić swój naród wobec zagrożenia go przez wroga zewnętrznego¹⁰.

Równocześnie termin „poezja porozbiorowa” znamionuje pewną umowność, ponieważ granice jego denotacji, z jednej strony, wykraczają niekiedy poza rok 1793 i obejmują także wydarzenia, sytuacje i postaci z roku 1773, gdy na sejmie warszawskim ratyfikowano pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej, a więc choćby postaci Adama Ponińskiego, Repnina czy Katarzyny II, z drugiej zaś strony, granice te pokrywają się z epoką wielkiego przełomu politycznego w dziejach Europy i w położeniu polskiego narodu, przełomu związanego ze zwycięskimi wojnami Napoleona, w wyniku czego pojawiają się w owym okresie utwory o tych właśnie bataliach, o bitwach polskich legionów we Włoszech, o wkroczeniu wojsk francuskich w roku 1806 do Poznania i Warszawy, o sromotnej ucieczce Prusaków z ich stolicy, itd. Stąd też do poezji porozbiorowej zaliczamy m.in. również *Odę do Polaków napisaną w miesiącu grudniu 1806* czy *Pieśń wyrażającą radość i wdzięczność Wielkiemu Napoleonowi po przybyciu jego do Wielkopolski 1806*, które są jednymi z pierwszych panegiryków poświęconych cesarzowi Francuzów. Należy wszakże pamiętać, że wszystkie te utwory inspirowane były przez sytuację polityczną Polski i Polaków, która – zdaniem ludzi ówczesnych – zaistniała już po drugim rozbiore i trwała do chwili częściowego reaktywowania polskiej państwowości w postaci Księstwa Warszawskiego.

Niemal cały blok poezji porozbiorowej ma jeszcze jedną wspólną cechę. Mianowicie, jak to już zauważono wcześniej, znaczna część należących do niej wierszy i poematów to albo dzieła anonimowe, albo utwory mało znanych czy też zupełnie nieznanymi autorów, często debiutantów. Pisał Chlebowski:

Ból i żal, wywołany katastrofą roku 1795, znalazł swych tłumaczy nie wśród kończą-

¹⁰ J. Nowak-Dłużecki, *Staropolska okolicznościowa literatura polityczna w rękopisach. Jej charakter i postulaty wydawnicze*. W: *Z historii polskiej literatury i kultury*. Warszawa 1967, s. 142.

cych zawód literacki pisarzy okresu stanisławowskiego, niezdolnych z satyryków, malarzy obyczajów i publicystów przekształcić się w śpiewaków niedoli narodowej, ale w przedstawicielach młodszego pokolenia, we wrażliwszych duszach, które były podniecone wstrząsającym przeciwieństwem nadziei i uczuć wywołanych reformami r. 1791, błyskami powodzenia w r. 1794 i końcową tragiczną katastrofą¹¹.

2

Uwaga Chlebowskiego jest trafna i słusznie podbudowana została motywacją zarówno historycznoliteracką, jak i po części psychologiczną. Mimo to nie do końca można się z nią zgodzić. Poezja porozbiorowa bowiem to nie tylko twórczość poetycka będąca wyrazem postaw ideowo-moralnych oraz stanu świadomości i uczuć patriotycznej części polskiego narodu, a więc wyrazem jego bólu, żalu i buntu wobec niesprawiedliwości dziejów. Nurt patriotyczny rzeczywiście w tej poezji dominuje, jest najbogatszy i pod wielu względami najciekawszy, ale nie jedyny. Oprócz niego występuje na przeciwległym jej biegunie antynarodowy nurt lojalistyczno-serwilistyczny, a także dość skromny pod względem objętościowym, lecz najbardziej chyba zbliżony do ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej oraz do postaw znacznej części polskiej zbiorowości nurt, który można by nazwać pojednawczo-asekuracyjnym.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu poświęconej poezji porozbiorowej na uwagę zasługuje kilka pozycji (publikacji książkowych i rozpraw), które mają ambicje całościowego ujęcia zjawiska, choć nie zawsze posługiwano się w nich terminem wprowadzonym do niniejszych rozważań. Najpierw więc trzeba byłoby tu wymienić obszerne studium Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej *Romantyzm i historia* (Warszawa 1978), następnie książkę piszącego te słowa „...*bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...*” *Rozpacz oświeconych. U źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805* (Wrocław 1998) oraz trzy kolejne publikacje Marka Nalepy: *Żalobny orszak poetów* (Rzeszów 2001), „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*” *Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej* (Wrocław 2002) oraz *Rozpacz i próby jej przetrwania w poezji porozbiorowej (1793–1806)* (Rzeszów 2003). Ciekawe obserwacje i wnioski na temat twórczości poetyckiej z pierwszych lat narodowej niewoli przynosi także 700-stronicowa książka Jarosława Czubatego *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)* (Warszawa 2005). Interesującym przyczynkiem do problematyki ideowo-artystycznej poezji porozbiorowej jest również praca Artura Timofiejewa *Legiony i vitae lex. Problemy twórczości literackiej Cypriana Godebskiego* (Lublin 2002).

Z rozpraw, które zmierzały do historycznoliterackiej syntezy zjawiska, warto z kolei wymienić pracę Arkadiusza Bałajewskiego *Śmierć ojczyzny w poezji polskiej końca XVIII i początków XIX wieku* („*Annales UMCS*” t. 7 (1989)), Zofii Rejman *Żale, sny i smutki w poezji patriotycznej 1795* („*Napis*” 1997, nr 3) oraz Magdaleny Górskiej *Konieczność śmierci. Refleksja na temat upadku Polski w piśmiennictwie końca XVIII wieku* („*Pamiętnik Literacki*” 2000, z. 3).

Ponieważ większość wymienionych autorów posługuje się zazwyczaj w swych rozważaniach dość ogólnikowym pojęciem poezji patriotycznej, wypada je nieco

¹¹ Chlebowski, *op. cit.*, s. 12.

uściślić w perspektywie historycznej i w aspekcie reprezentowanych treści. Nieco inne konotacje ma ono mianowicie w pierwszych latach narodowej niewoli, a nieco inne po trzecim rozbiorze.

Do roku 1795 jest to przede wszystkim poetycka kronika wydarzeń. Dodać trzeba – bardzo dokładna i skrupulatnie prowadzona kronika. Tak więc ratyfikacja drugiego rozbioru na sejmie grodzieńskim przynosi, poza *Listem do posłów powracających z Grodna* Stanisława Trembeckiego, takie m.in. utwory, jak *Pieśń po rozbiorze Polski w Grodnie*, *Do posłów grodzieńskich*, *Do posłów aresztowanych 1793 roku*, *Wiersz zakordonowanego obywatela do Polaków*, a także pełen oburzenia i wewnętrznego sprzeciwu *Sejm grodzieński*, którego autor nie ukrywa swej pogardy dla sprzedajnych rodaków:

Kto chce mieć imię magnata,
Niech się do naszych stosuje,
Niechaj przelewa krew brata,
Niechaj kraj niszczy, rabuje.

[.]

Gdy masz do zdradziectw podniety,
Idź w Grodno z czołem wytartym,
Przyjmą cię dla swej zalety,
Byleś był z cnoty obdartym. [M 69]

Nie omieszkało również odnotować i odpowiednio skomentować w tej poetyckiej kronice wkroczenia wojsk pruskich do Polski w roku 1793 i przyłączenia przez Prusy części zachodnich terenów Rzeczypospolitej. Zdradę Fryderyka Wilhelma II upamiętniły takie wiersze, jak *Wiersz z okoliczności niedotrzymania pomocy i przymierza przez króla pruskiego 1793, do Polaków*, *Do Polaków po wniknięciu wojsk pruskich do Polski roku 1793*, *Na wejście wojsk pruskich* oraz Felicjana Walknowskiego *Do poznańskich oratorów w czasie hołdu prowincji wielkopolskiej pod panowanie pruskie przechodzącej 1793*. Autor tego ostatniego utworu, nawiązując do homagium składanego królowi pruskiemu przez polskie społeczeństwo szlacheckie i polskie duchowieństwo, odważnie oskarżył stojących na ich czele dostojników o zdradę interesów narodu oraz bezlitośnie ujawnił ich prawdziwe oblicze i nicość moralną. Nie ukrywał przy tym, że od momentu aneksji ziem polskich przez Prusy żył będzie w kraju, „gdzie ledwie myśleć wolno, gdzie mówić jest zbrodnią”. Mimo to miał odwagę zwrócić się do narodowych odstępców:

Lecz wy, nikczemne dusze, wstęgowe oszusty!
Przyuczeni frymarczyć i sercem, i usty,
Wydartymi zaś ludu nadęci stopniami,
Jeśli kogoś oszczędzam, pomszczę się nad wami!
Nad wami, którzy wtenczas, gdy gwałt bez odporu
Nakazał przysięgami stwierdzać akt zaboru,
W dniu smutnym, w dniu ohydny dla dziejów narodu,
Gdzie zszedł z wolności pod jarzmo Zachodu,
Gdy przyjaciół, gdy brata z bratem rozdzielano,
Wy z beczelną radością zginając kolano,
Goniąc się na wyścigi za kawałkiem wstęgi,
Z pociechą łamaliście najświętsze przysięgi
I w mowach pochlebstw pełnych, niegodnych żebraka,
Śmieliście jeszcze wielbić niewolę Polaka. [M 333]

Do tych samych „wstęgowych oszustów” zwrócił się także z całą litanią sarkastycznych pytań nie znany z nazwiska autor, raz jeszcze potwierdzając fakt, że pruski zaborca od początku zetknął się z wewnętrznym oporem ludności na przyłączonych siłą zachodnich terenach Rzeczypospolitej. Anonim pytał się bowiem ironicznie rzekomych polskich patriotów:

I cóż teraz powiecie, patrioci nasi?
Mamy Moskwę, Prusaków, może będą Sasi.
Ręczyć nawet nie można, gdy im się przywidzi,
Czy nie przyjdą Baszkiery, Cygani i Żydzi.
Kto chce, kraj nasz plądruje, a waściowie przecie
Jeszcze nas durzyć chcecie, że wy tak każecie.
Moi mili panowie z uniwersałami,
Drwijcie sobie z takich kpów, jak jesteście sami,
Lecz człeku rozsądnemu nie rączcie dowodzić,
Żeby jak z was zadrwiono, on się dał tak zwodzić. [M 38]

Wspomniane zostało także w poezji porozbiorowej wydarzenie mniej znane, a mianowicie dokonane przez targowickich hetmanów rozbrojenie i stopniowe zmniejszanie wojska polskiego do ustalonej na sejmie grodzieńskim normy 15 000, aby zapobiec ewentualnej insurekcji zbrojnej. W *Pieśni rozpuszczonego wojska polskiego* zwolnieni ze służby i skazani na tułaczkę po świecie żołnierze żegnają się z miłą ojczyzną w przekonaniu, że ich losem będzie odtąd niedola i tęsknota, ale jednocześnie zapewniają, iż gotowi są z radością powitać zbrojne powstanie narodu.

Wbrew oczekiwaniom natomiast stosunkowo rzadko pojawiają się we wczesnej poezji porozbiorowej wiersze na temat konfederacji targowickiej i jej przywódców. O Klemensie Branickim nie pisze się w niej w ogóle. Nazwisko Seweryna Rzewuskiego występuje, ale właściwie tylko jako autora kilku liryków religijnych, historycznych i patriotycznych. Licznych wierszy na swój temat doczekał się wprawdzie Szczęsny Potocki, ale wymowa niektórych z nich także musi nieco dziwić. Większość to, oczywiście, namiętne oskarżenia, gwałtowne ataki na marszałka targowicy i nie przebijające w epitetach paszkwile, w których nazywany on jest „gwałcicielem ludzkości”, „tygrysem rozjuszonym”, „bałwanem bez duszy”, „srogim winowajcą”, „zdrajcą narodu swego” i „mężem wiarołomnym”¹². Równocześnie jednak można spotkać utwory, które zdają się świadczyć, iż postrzegano także Szczęsnego jako osobowość złożoną i skomplikowaną, jako człowieka, który dopuścił się wprawdzie zdrady narodu i w konsekwencji stał się głównym sprawcą jego politycznego i duchowego zniewolenia, ale do którego jednocześnie dotarła po pewnym czasie świadomość tragicznych skutków błędnego postępowania, a wraz z tą świadomością udziałem targowickiego zdrajcy stały się gorzkie wyrzuty sumienia, głęboki żal i skrucha. Utworami, w których zaprezentowana została taka właśnie jego postawa, są *Lamentacje, to jest narzekania Szczęsne* Niemcewicza oraz anonimowy *Żal Potockiego*, w obydwu wypadkach przejmujące *soliloquia*, będące nie tylko wyrazem duchowej udręki i zgryzoty marszałka targowicy oraz publicznego przyznania się przez niego do winy wobec rodaków, ale także – rzecz znamienita dla ludzi tamtej epoki – żarli-

¹² Zob. takie m.in. anonimowe utwory, jak *Do Szczęsnego Potockiego, Na sali tułczyńskiej pod portretem Szczęsnego, Wiersz żołnierza do Szczęsnego Potockiego po przeczytaniu sobie przy befełu odezwy*. W zb.: *Między rozpaczą i nadzieją*, s. 16–17, 59.

wym wołaniem do Boga, aby zesłał na niego należną karę za wszystkie narodowe nieszczęścia, jakich był sprawcą.

Franciszek Karpiński wspomina w swym pamiętniku o podobnym postępowaniu innego targowickiego zdrajcy, Kajetana Miączyńskiego, który –

ruszony sumieniem, przed samym zgonem pioruny z obłoków ściągał, ażeby go ubiły za zdrady ojczyźnie swojej wyrządzone. A przytomnych przy śmierci jego obywatelów prosił, żeby na niego plując, nogami go deptali, czyby tak nie zbył zgryzoty, która go za zgubę narodu niszczy¹³.

Szczerłość, z jaką w omawianych tu tekstach Szczęsny Potocki wyznaje przed Bogiem swoje winy, także graniczy z duchowym ekshibicjonizmem. W anonimowym *Żalu* zwraca się np. do Stwórcy z wezwaniem:

Ten, co lud obcy wiódł do swej krainy,
Co żonom mężów, ojcom pobił syny,
Zdrajca, zły człowiek, obywatel podły,
Do ciebie, Boże, wnoszę takie modły:
Ukarz mię, Panie, podług mojej winy,
Ale niewinne niech nie cierpią syny!
[.]
Ty zaś, o potomności, maluj czarnym piórem
Szaradę zbrodni moich i dumę z uporem.
Niech późne wieki wiekom za przykład mię dają,
Niechaj się strzegą dumy, a ojców słuchają. [M 91–92]

Świadomość ściągniętej na siebie hańby oraz palące poczucie winy i wstydu pojawia się też u Szczęsnego w utworze Niemcewicza. Drażąc nieustannie swą osobowość i nie wahając się dotykać miejsc szczególnie obolałych, zadaje sobie retoryczne pytanie:

Nie należyż mi raczej [...] uciekać za morza, na dzikie wyspy, gdzie ludzie nie przypominaliby mi, żem ludzi zgubił? [...]. Nie powinienemże pamiętać, że imię Szczęsnego stało się nazwiskiem zbrodni? Że wszyscy palcem wytykać mię będą, że Polak, Angielczyk, Francuz, Niemiec, Moskal nawet, gdyby się nie bał, plunie mi w oczy jak ostatniemu z ludzi? ¹⁴

Oczywiście, ten niezwykle wizerunek literacki Szczęsnego, przede wszystkim zaś jego wyjątkowo odważną i szczerą introspekcję, można sobie tłumaczyć nie tylko w kontekście świadomości politycznej i ideowo-moralnej ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, ale również w kategoriach artystycznych, jako przykład wpływu na twórczość Niemcewicza wczesnoromantycznej poezji zachodnioeuropejskiej i dokonujących się w niej przemian. Jak się jednak wydaje, jest to także wyraz tej szczególnej ambiwalencji, z którą od samego początku społeczność szlachecka traktowała targowicę i jej głównego przywódcę. Nie można zapominać, że proces swoistej rehabilitacji Szczęsnego zaczął się już w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, że broniło go wielu mu współczesnych, a Dyzma Bończa Tomaszewski, wspominając w swym poemacie „krwawe zwłoki” Ojczyzny mieczem przebite, nie zawahał się nie tylko w imieniu własnym jako sekretarza targowicy, ale też w imieniu jej marszałka oświadczyć:

¹³ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. Sobol. Wyd. przygotowali E. Aleksandrowska, Z. Goliński. Warszawa 1987, s. 198.

¹⁴ J. U. Niemcewicz, *Lamentacje, to jest narzekania Szczęsnowe*. Kraków 1895, s. 15.

Lecz jej cień snu mojego nie przyjdzie przebudzić,
 Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić.
 A Bóg, w którego oczach nic się nie ukryje,
 Niewinnego łzy przyjmie, winnego ubije¹⁵.

Nie znaczy to naturalnie, że Szczęsny i pozostali targowiczanie doczekali się politycznej absencji od autorów porozbiorowych wierszy i poematów. Przeciwnie, byli w nich atakowani niezwykle ostro, bezwzględnie potępieni i obłożeni narodową klątwą. Jednym z takich publicznych oskarżeń jest *Wiersz do targowiczaków*, którego autor obciąża ich całkowitą odpowiedzialnością za upadek Polski, ponieważ zaś w polskiej tradycji nie było i nie ma zwyczaju, aby zdrajcom ojczyzny wymierzać własnoręcznie karę śmierci, jak to uczynił Brutus („gdy Polak zbyt dobry sztyletem się brzydzi”), radzi swym rodakom zozydzić przynajmniej targowickich odszczepieńców w oczach świata i w pamięci przyszłych pokoleń¹⁶. Nie wolno bowiem pozostawiać bezkarnie takich zbrodni, jakich oni się dopuścili. Zdradę Boga i ojczyzny zarzuca też nie znany z nazwiska autor Kajetanowi Miączyńskiemu, wyzwiskami i obelgami obłożony został pośmiertnie w innym wierszu Stefan Łuskina, „najpierwszy obrońca targowickiej zbrodni [...], zazdrości, jadu, żółci, chciwości niesyty”, a ci, którym naród wymierzył już sprawiedliwość na ulicach Warszawy i Wilna, czyli obydwa Kossakowscy, Zabięło i Ankwicz, doczekali się szyderczych, rymowanych nagrobków. Nagrobek poświęcony hetmanowi litewskiemu Szymonowi Kossakowskiemu zawierał napis:

Tu leży ten, co Moskwę przywiódł do stolicy.
 Zbrodniarz – umarł nie w łóżku, lecz na szubienicy.
 Powieszon w samym rynku, ażeby widziano,
 Jak zdrajców własnej ziemi w Polsce ukarano. [M 43]

W druczku ulotnym *Rozpacz wolność tracącego obywatela do stanów* autor nazywa targowiczaków „poczwarzami”, „jestestwami bez czucia, duszami bez wiary”, „duszami niewolniczymi [...], które czarną plamę niesławy wloką z sobą do grobów”, zdrajcami, którzy sprzedali kraj i współziomków, sprawcami narodowej hańby¹⁷.

Ale najgwałtowniej i najmocniej, nie szczędząc w swych wystąpieniach słów głębokiej pogardy, nienawiści i odrazy, zaatakowali przywódców targowicy Adam Jerzy Czartoryski i Jan Paweł Woronicz. Pierwszy z nich zwrócił przede wszystkim uwagę w *Bardzie polskim* na tragiczne konsekwencje zdrady, jakiej się dopuścili, oddając siebie i kraj we władanie Moskwy oraz najgorszych kreatur z własnego środowiska, czyli na polityczne i moralne zniewolenie narodu, a jednocześnie na jego bezsilność wobec wszechwładnie panującej przemocy, okrutnego ucisku oraz pogłębiającej się ciągle deprawacji poszczególnych jednostek i całej polskiej zbiorowości. W poemacie Czartoryskiego zasługuje także na uwagę sugestywny obraz cynicznych, odrażających w swej podłości i okrucieństwie targo-

¹⁵ D. B o Ń c z a T o m a s z e w s k i, *Rolnictwo. Poema oryginalne w czterech pieśniach*. Lwów 1801, s. 38.

¹⁶ Bibl. Uniwersytetu Poznańskiego, rkps 69, t. 2. N a l e p a opublikował ten wiersz w swej antologii *Między rozpaczą i nadzieją* (s. 265–266) jako utwór J. U. N i e m c e w i c z a *Na hersztów targowickich*.

¹⁷ Zob. W ł o c h, *op. cit.*, s. 109–113.

wickich nikczemników, nadużywających swej absolutnej władzy nad rodakami, jaką otrzymali z nadania zaborcy, wyznających jako jedyną metodę postępowania brutalny gwałt, bezwzględna presję moralną i chęć zysku:

Chępi się na to zbrodnia, że swój kraj zdradziła,
I bojaźń, tym podlejsza, im więcej szkodziła.
Przez mrużące powieki wystrzelą wzrok hardy,
Wzniesione wargi krzywe uśmiechem pogardy.
Świątym niby wierności piększąc się imieniem,
Cnotę samą być mienią buntownym wichrzaniem.
[.]
Interes, fałsz i chytryść z oczu im wyziera,
Których nawet stopniami przykład z góry wspiera.
Spojrząc na ucisk braci nie wolno ze łzami,
Wielbić gwałt u nich cnotą, drzeć przed wyrokami,
Które Mus i Niecnota w swojej biją kuźni.
A gdy kto rozum, cnotę i Ojczyznę zbluźni,
Podłym uśmiechem stwierdzić i jeszcze się łasić,
By nawet iskrę w sobie szlachetności zgasić,
Pokorniej im podchlebiać, im ostrzej dopiekać,
Tak ciężką i bezecną brzydzą się opieką¹⁸.

Woronicz ma jedynie dla targowiczian wywodzące się z ksiąg prorockich *Starego Testamentu* ponure i złowrogie przekleństwa, złorzeczenia i inwektywy, przeniknięte nie ukrywaną nienawiścią i szczególnym okrucieństwem. Myśląc o krwi przelanej przez polskich patriotów w obronie ojczyzny w roku 1792, a także o krwi ofiar politycznych prześladowań, zwraca się do targowickich zdrajców z mściwym zapamiętaniem:

Niech ta krew na was spadnie i na wasze dzieci,
I piętnem matkobójczym na czole wyświeci!
A przeklęstwa zgubionych milionów ludzi
I tych, których potomność z ich wnuków obudzi,
Niechaj was obłąkanych po puszczech ścigają
I nory wasze srogim wyciem napęlniają!
[.]
Niech takim nieprzyjaciel targ ich w gardło wbije
I gniazdo ich zarodku lemieszem rozryje,
I płód ich zawiązany o kamień rozprysnie,
I ciała nie pogrzebne psom na pastwę ciśnie.
[.]
Niech im się kara z kary, śmierć odradza z śmierci
I katusze ich wieczna zawora zawierci,
Kto cię, kochana matko, zdradzał, zamordował
I za twą głowę zyski przeklęte rachował¹⁹.

Wątek targowicy powróci także w wielu innych utworach, niekiedy takich

¹⁸ A. [J.] Czartoryski, *Bard polski [...] pisany roku 1795 [...]*. Wyd., wstęp J. Kallenbach. Brody 1912, s. 29. We wszystkich swoich pracach poświęconych poematowi Czartoryskiego, poczynając od rozprawy *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie Adama Jerzego Czartoryskiego „Bard polski”*, zamieszczonej w „Pamiętniku Literackim” w 1987 roku (z. 3), korzystam z wersji opublikowanej przez Kallenbacha jako najdojrzalszej pod względem artystycznym i najbardziej poprawnej pod względem językowym.

¹⁹ J. P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*. W: *Pisma wybrane*. Wstęp, wybór, komentarz M. Nesteruk, Z. Rejman. Warszawa 1993, s. 197–198.

nawet, które dotyczyły w zasadzie odrębnych kwestii i gdzie pojawiał się on jako temat poboczny. Tak było m.in. w poezjach więziennych księdza Hugona Kołłątaja, który usiłował dokonać w nich rozrachunków politycznych z niedawną przeszłością, szukając przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, kto ponosi winę za upadek Polski. Odpowiadając sobie na nie najpierw stwierdził ogólnie, że „Zginął naród przez płodu własnego poczwary”, „przez złość własnych dzieci”, „przez nieczne potomstwo”, a potem jako sprawców wymienił po imieniu przywódców targowicy. Przy tym nie tylko bezpośrednio na nich wskazał, ale podobnie, jak to robiono już wielokrotnie przed nim, przepowiedział im ponury los:

Szczęśny, Ksawery i ty, próżny Sewerynie!
 Uszłście kary, lecz was przekleństwo nie minie,
 Lecz sumienie, co zawsze na złe sprawy szczecka,
 Póki się wasza śmiercią nie zamknie powieka,
 Póki kar, co je znosi ojczyzny przedajca,
 Co narzucił tyrana lub nim chciał być, zdrajca,
 Kosztować nie zaczniecie, nie da wam spocznienia.
 Stać będą w myśli pełne rodaków więzienia,
 Ziemia krwią braci złana i okryta trupy,
 Znieważone ołtarze, spustoszenia, łupy.
 Jęk dzieci, płacz żon, matek do złej trafi duszy,
 Przejmie smutkiem, choć złego serca nie poruszy.
 Z ust do ust imię wasze podawane będzie,
 Obmierzłe dla Polaka, przeklinane wszędzie.
 Zbrzydzi was tłuszcza, która z wami przódy biegła,
 Złorzeczyć nie przestanie potomność odległa,
 A chociaż tyranowi podoba się zdrada,
 Wzgardzi zdrajcę – tak stare przysłowie powiada²⁰.

Najbardziej uszczegółowione są jednak w poetyckiej kronice porozbiorowej relacje z przebiegu powstania kościuszkowskiego. Utwory poświęcone insurekcji zebrał przed laty i omówił dokładnie Juliusz Nowak-Dłużewski, nie wymagają więc one dokładniejszej prezentacji, ponieważ jednak w roku 1946, gdy ukazała się antologia Dłużewskiego²¹, część wierszy kościuszkowskich pozostawała jeszcze w rękopisach, a badacz nie miał we wstępie zbyt wiele miejsca na ich omówienie, wypada wymienić tu kilka choćby tytułów i poświęcić im parę uwag.

Otóż niejako wprowadzeniem do problematyki insurekcyjnej jest bezimienny utwór *Do powstającego narodu pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki 1794*. Anonimowy autor przedstawia w nim bowiem sytuację polityczną, która stała się inspiracją do podjęcia przez polskich patriotów walki narodowowyzwoleńczej. Wymienia więc kolejno takie fakty, jak wkroczenie przywódców konfederacji targowickiej w granicę Rzeczypospolitej, na czele wojsk rosyjskich, bezprawne przejęcie przez nich władzy i odwołanie wszystkich uchwał Konstytucji 3 Maja, podejmowane na zgubę Polski działania carycy i „zmiennika Prusaka”, czyli Fryderyka Wilhelma II, wreszcie zaś policyjne rządy w Warszawie Igelströma – „niszczyciela praw człowieka”, który zasłynął jako ponury satrapa i okrutnik,

²⁰ Cyt. z: P. Ż b i k o w s k i, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja. Studia i teksty*. Wrocław 1993, s. 125–126.

²¹ *Poezja powstania kościuszkowskiego*. Zebrał, wstęp J. N o w a k - D ł u ż e w s k i. Kielce 1946.

a w kwietniu 1794, korzystając z uroczystości wielkanocnych, chciał rozbroić polski garnizon w Warszawie i w ten sposób zdusić w zarodku insurekcyjny zryw mieszkańców stolicy. Jak to jednak przypomniał autor wiersza, „kto pod kim chce kopać dołki, / Sam w nie częstokroć zapada”. Polacy ubiegli carskiego namiestnika, rozgromili rosyjski garnizon w stolicy, a za sprawą „wielkiego Kościuszki” wyzwoliły się spod rosyjskiego okupanta dwa pozostałe miasta Polski – Kraków i Wilno. Jeśli więc tylko zapanuje wśród Polaków jedność i zgoda, zwycięstwo jest pewne.

Igelström należał w ogóle w tamtym czasie do najbardziej zniechęconych ciemiężców i w poezji kościuszkowskiej wielokrotnie pojawiały się pod jego adresem ciężkie oskarżenia i wysoce niepochlebne epitety. Często też represje, których się dopuszczał, były okazją do przypomnienia krzywd i bezprawia, jakich naród polski doświadczał od Moskwy i jakie stanowić miały najlepszy dowód, że występując zbrojnie przeciwko niej, Polacy walczą w słusznej sprawie, w obronie najświętszych praw i wartości. Tak jest również w wierszu Michała Dymitra Krajewskiego pod wymownym tytułem *Wiersz obywatelski z okazji listu Igelströma do ministra wojennego, w którym odwołuje się do Boga i dobrej sprawy monarchini swojej*. Oburzony jawnym cynizmem i ewidentnymi łgarstwami ambasadora carycy autor wiersza zadaje mu szereg coraz gwałtowniej pobrzmiwających pytań, kto jest winien wszystkich, od wielu lat dokonywanych wobec Polski zrad i bezprawia:

Któż pierwszy przeciw świętej narodów ustawie
Wszedł zbrojno w cudzą ziemię i wniósł w nią bezprawie?
Kto na sejmie obierzym wolnemu ludowi
Siłą zbrojną gwałt czynił? Kto przeciw królowi
Zgubny związek radomski przez podstęp skojarzył?
Kto więził senatorów? Kto wojnę rozżarzył?
[.]
Kto (gdy się nad mniemanie promyk szczęścia zjawił,
Gdy Polak zrzucił jarzmo i nierząd poprawił,
Gdy dzieło w Trzecim Maja uwielbiał świat cały),
Kto je zwał jakobiństwem i knował podziały?
[.]
Kto zdrajców na zjazd spędził, aby mieć pozory,
Że mu naród potwierdza haniebne zabory? [M 187]

Jak już wspomiano, na podstawie większości wierszy przynależnych do poezji kościuszkowskiej można także bez trudu zrekonstruować w porządku chronologicznym kolejność ważniejszych sytuacji i wydarzeń w roku 1794.

Najpierw więc pojawiają się coraz częściej w tych tekstach apele do narodu o podjęcie walki narodowyzwolenczej. *Wezwa mieszkańców ziemi polskiej do obrony ojczyzny* zaczyna się od słów: „Do broni, ludzie, wszyscy do broni! / Nikt się z poczciwych przed nią nie chroni” (M 74). Podobne są też pierwsze słowa *Pieśni żołnierskiej śpiewanej w czasie powstania narodowego*: „Do broni, bracia, do broni! / Dzień sławy dla nas przychodzi” (M 52). Od takiego samego apelu rozpoczynają się anonimowe wiersze: *Śpiewka włościan krakowskich* („Dalej, chłopcy, dalej żywo, / Otwiera się dla nas zniwo, / Rzućwa pługi, rzućwa radło, / Trza wojować, kiej tak padło”, M 70), *Wiersz do narodu polskiego 1794 roku* („Powstań, znękany narodzie, / Z letargu, zrywaj twe pęta. / Pomyśl o dawnej swobodzie, / Niech ginie przemoc zawzięta”, M 79), *Marsz* („Do broni, żywo do broni. /

Żyje Polska, żyje sława. / Chwytaj broje, siodłaj koni, / Dobra wasza z Bogiem sprawa”, M 32), *Marsz przy powstaniu narodu litewskiego* („Idźmy, bracia, Bóg jest z nami, / Krew niewinna zemsty czeka, / Przed wolnymi żołnierzami / Nie-wolnik podły ucieka. / Do broni, bracia, do broni!”), M 33), *Pieśń* („Bracia, bierzmy się wszyscy do oręża, / Sił zjednoczonych nic nie zwycięża”, M 46), *Powszechny odgłos ziem mazowieckich* („Do broni, współziomkowie, formujcie szwadrony, / Niech krew nieczysta nasze napoi zagony”, M 59). Z analogicznym apelem zwrócił się też do swoich rodaków sekretarz Tadeusza Kościuszki w czasie insurekcji, Alojzy Feliński, w *Pieśni ochotników krakowskich*:

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża. [M 117]

Ten sam Feliński odnotował również pierwsze sukcesy militarne i polityczne insurgentów w wierszu *Na powstanie Krakowa i Warszawy*. Znalazły się też wśród wierszy i poematów związanych tematycznie z powstaniem utwory dotyczące realiów i wydarzeń dnia codziennego – np. Ludwika Dmuszewskiego *Okopy na Pradze* oraz bezimienne: *Pieśń na powrót z roboty okopów*, *Wiersz z okazji na zdrajców ojczyzny wymierzonej kary dnia 9 maja 1794 roku*, *Duma dziadów farskich*, *Zastanowienie się z zadumieniem przechodzącego koło szubienicy Kossakowskiego* czy też zjadliwa satyra *Zajączkowi, komendantowi Pragi, w dniu 4 listopada 1794*, której autor, zgodnie z powszechnym wówczas mniemaniem, oskarżał generała, że „oddał na rzeź to miasto i skrył się w Warszawie” (M 90).

Dodać trzeba, że zdobycie i rzeź Pragi należały do wydarzeń, które najmocniej chyba wstrząsnęły w czasie insurekcji polskim społeczeństwem i wywołały powszechne oburzenie, jakie w całej rozciągłości znalazło swoje odbicie w poezji. W związku z tą okrutną masakrą cywilnej ludności pod koniec 1994 roku powstały takie m.in. wiersze, jak *Duma o wyróżnieniu Pragi*, *Rzeź Pragi pod Warszawą 1794 roku* oraz przejmujący 8-zgłoskowiec *Rzeź Pragi*:

Zaszło słońce w krwawe morze,
Błysnął bagnet, błysły noże,
Suworowa pałasz nagi
Błysnął hasłem na rzeź Pragi!

Rzuci się zajadła tłuszczca,
Siwym starcom nie przepuszcza,
Przed oczyma ojca, matki
Rozrywają żywcem dziatki.

[.]

Po ulicach wicher przegania
Kłęby dymów, jęk konania.
Okrzyk zgrozy w niebo leci,
Skwierczą w ogniu ciała dzieci!
W żadnej ludzkiej świata mowie
Mąk tych słowo nie wypowie
I nikt nie ma dość odwagi,
By opisać tę rzeź Pragi! [M 62]

Odnotowano także w poetyckiej kronice powstania stoczone w nim najważ-

niejsze bitwy. M.in. w takich utworach, jak anonimowy *Nagrobek dla rycerzów, którzy polegli pod Raclawicami*, Stanisława Wodzickiego *Nad mogiłami szczekocińskimi* i *Nad mogiłami pod Maciejowicami*, a także nieznanego autora *Po przegranej batalii maciejowickiej*. Najwięcej wszakże tekstów poświęcono – jak się łatwo domyślić – postaci Naczelnika. Były to przede wszystkim panegiryki wychwalające patriotyzm Tadeusza Kościuszki, jego męstwo i odwagę, talent wojskowy i sukcesy militarne, wielkość ducha i sławę zdobytą w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (*Do Kościuszki, Tadeusz Kościuszko, najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej*, Jana Kruszyńskiego *Do Tadeusza Kościuszki*, Adama Łabęckiego *Wiersz Tadeuszowi Kościuszce, najwyższemu wojsk polskich Naczelnikowi, ofiarowany roku 1794 w Warszawie*). Znalazły się też jednak wiersze poświęcone bądź to wzięciu Kościuszki do niewoli (*Wiersz o wzięciu do niewoli Tadeusza Kościuszki, Żal po wzięciu Kościuszki*), bądź to wyzwoleniu go przez Pawła I (*Wiersz z okoliczności wypuszczenia z niewoli Tadeusza Kościuszki*).

Jednym z najważniejszych wszakże wierszy insurekcyjnych, a niewykluczone, że w ogóle najważniejszym w perspektywie historycznoliterackiej, zarazem zaś najciekawszym pod względem ideowo-artystycznym jest znany liryk Franciszka Dionizego Książnika *Na rewolucję 1794*, w którym prawdopodobnie po raz pierwszy w poezji polskiego oświecenia pojawiły się znamiona narodowego mesjanizmu, aczkolwiek w innej postaci niż np. w kazaniach sejmowych Piotra Skargi. Kościuszko został w nim mianowicie najpierw nazwany „bohaterem w cichej postaci”, a następnie wprost przyrównany do „niewinnego Baranka”, który, podobnie jak Jezus Chrystus, „Stawił się zbawcą, [...] / Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła”²².

3

Trzeci rozbiór Rzeczypospolitej w roku 1795 położył kres twórczości, która była w głównej mierze poetycką kroniką wydarzeń. Wiersze i poematy powstające po utracie niepodległości są w większości wyrazem przeżyć, uczuć i stanu świadomości zniewolonego przez zaborców polskiego narodu, a ich treść zapowiedziana bywa niekiedy już w tytułach. Np. w Bonawentury Małowieskiego *Wierszach w roku 1795 po rozbiórce i upadku insurekcji polskiej, zastanawiających się nad przyczynami nieszczęścia Polski* lub w anonimowym *Wierszu na Łobzów, napisanym w roku 1797, po trzecim i całkowitym rozbiórce kraju, wtedy gdy już żadnej nadziei wskrzeszenia jego autokracji nie było*. Jedną zaś z najwcześniejszych i zarazem najkrótszych odpowiedzi na sugerowane w obydwu tytułach pytania był *Nagrobek dla upadłej Polski*:

Mocą obcych i zdradą mych dzieci stargana,
Dla kilkukroci rublów jestem zaprzędana.
Ów król zdrajca zapomniał obowiązków syna,
Chciwość panów – to mojej śmierci jest przyczyna. [M 39]

Autor *Wierszy po rozbiórce całkowitym Polski* dopowiadał do tej przygnębniającej konkluzji: „Nie mam już matki! W sztuki rozszarpana. / Część onej każda ma nowego pana” (M 212).

²² F. D. K n i a ż n i n, *Wiersze wybrane*. Wybrał, oprac., wstęp A. K. G u z e k. Warszawa 1981, s. 185.

Problematyka poezji porozbiorowej z lat 1795–1806 jest jednak, rzecz jasna, o wiele bardziej złożona, nawet jeśli ograniczyć się tylko do nurtu patriotycznego. Reprezentowane są w nim bowiem nie tylko różne postawy polityczne, różne emocje i nastroje oraz różne wątki tematyczne, ale także różne formy wypowiedzi poetyckiej. Niemniej motywem przewodnim są istotnie w tym nurcie wystąpienia, w których autorzy, dając wyraz bólu i żalu po utracie ziemi rodzinnej, deklarują zarazem swą nieustającą miłość do kraju, a także zapewniają o zachowaniu w warunkach niewoli swej tożsamości narodowej oraz o gotowości do poświęceń i ofiar na ołtarzu ojczyzny. Jednym z przykładów takich deklaracji może być wyznanie Hugona Kołłątaja złożone po 8-letnim pobycie w więzieniu austriackim:

O, ojczyzno, twe imię zawsze mi jest drogie!
 Czym ci służył, czym dla cię znosił więzy srogie,
 Czym drogę szczęścia dla twej młodzieży torował,
 Czym na urzędach wolnym współbraci przodkował,
 Czym się krzątał około twego wydzwignienia,
 Czy z łzami patrzę na stan twój zniszczenia,
 Zawsześ mi matką! Nędzy się twojej nie wstydzę,
 Pogardzam i dziś zdrajcą, i zdradą się brzydzę,
 A znosząc skromnie losy twego przeznaczenia,
 Nie wyprę się przed nikim Polaka imienia²³.

Poza podobnymi deklaracjami, a także licznymi oświadczeniami składanymi przez autorów wierszy w imieniu rodaków, nurt patriotyczny zawiera również szeroki wachlarz przemyśleń politycznych, historycznych i światopoglądowych oraz bogatą paletę uczuć, doznań i wzruszeń. Łączy je wszakże jedna cecha wspólna – ból i cierpienie. I brak nadziei. Oczywiście, w ostatecznym układzie odniesienia są to uczucia bezimiennej ludzkiej zbiorowości, ale – jak zawsze w poezji – przefiltrowane przez pryzmat doznań i przeżyć jednostkowego podmiotu. W ogromnej większości cechuje je również rezygnacja i głęboki pesymizm. Stąd też niezmiernie rzadko można spotkać w tym nurcie jakąś próbę konsolacji czy przejaw wiary w przyszłość, choć niekiedy występują i one, powodując charakterystyczną ambiwalencję, a czasem nawet antynomiczność zawartych w całej tej twórczości poetyckiej postaw, przekonań, poglądów i wartości.

Tak się dzieje m.in. w przypadku powszechnego podówczas przekonania, że upadek Polski jest ostateczny i nieodwracalny, a zagładzie państwa będzie wkrótce towarzyszyła zagłada narodu. Tego zdania byli po roku 1795 właściwie wszyscy – politycy, mężowie stanu, dyplomaci, wojskowi, a także poeci. Zarówno jawni zdrajcy, jak i patrioci²⁴. Niemcewicz, który uważał, że już ratyfikacja drugiego rozbioru na sejmie grodzieńskim oznaczała faktyczną zagładę polskiej państwowości, pisał z bolesną rezygnacją w roku 1793:

O ojczyzno! Dla ciebie już słońce pogodne
 Nie wnijdzie, bo tyrani i i ziomki odrodne
 Słodkich nadziei pierwsze zgasiwszy promienie,

²³ Cyt. z: Żbikowski, *op. cit.*, s. 171.

²⁴ Zob. S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku*. W: *Historia i świadomość narodowa*. Warszawa 1982, s. 72. – T. Łepkowski, *Naród bez państwa*. W: H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu*. Warszawa 1992, s. 277.

Zepchnęli cię bezbożnie w strasznych grobów cienie.
 Przebóg! Wśród niesilnych i łez, i rozpaczy
 Srogi najezdnik chciwe zabory już znaczy.
 Od wschodu słońca aż do bałtyckiego brzegu
 Milczą prawa, szczęk obcej broni się rozlega.
 I gdy śmierć nam gotują umowy zwodnicze,
 Kto wodze rządu trzyma? Ach! ręce zbrodnicze,
 Co za kruszec zbyt podły przyjęły kajdany
 I nad ojczyzną obce postawiły pany!
 O Polsko! Gdyby jeszcze można cię ratować,
 Któż by, kiedy ty giniesz, chciał życie zachować?
 [.]
 Lecz tak przedwieczne niebios wyroki zrzędziły:
 Jak ludziom, tak mocarstwom kres swój naznaczyły. [M 277]

Ostatnia uwaga Niemcewicza jest kluczem do zrozumienia sposobu myślenia oraz do określonego typu świadomości obywatelskiej polskich patriotów: gdyby istniały jakiegokolwiek szanse na uratowanie niepodległości kraju, żaden Polak nie żałowałby własnego życia dla osiągnięcia tego celu. Ale sprawa jest przesądzona. Do upadku Polski doszło bowiem z woli Boga, na skutek wyroków niebios, które są – jak wiadomo – ostateczne i nieodwracalne.

Niemcewiczowi wtórowali po 1795 roku Adam Jerzy Czartoryski, Hugo Kołłątaj, Józef Morełowski, Jan Paweł Woronicz, Kajetan Koźmian, Ludwik Kropiński, Jędrzej Świdorski oraz wielu nie znanych z nazwiska poetów, a z twórców stanisławowskich – Franciszek Dionizy Kniaźnin i Franciszek Karpiński. Temu przekonaniu, że „znikło już to państwo i to imię, jak znikło tyle innych w dziejach świata”²⁵, musiało towarzyszyć w sercach i umysłach polskich patriotów uczucie głębokiego upokorzenia, rezygnacji i bezsilności, głębokiej depresji i desperacji. Anonimowy autor *Wiersza zakordonowanego obywatela do Polaków* wołał do rodaków: „Wspólnej niegdyś Ojczyzny nieszczęśliwe dzieci / [...], Polacy! Jedna rozpacz nam tylko została!”²⁶ Bohater *Barda polskiego* zadawał sobie dramatyczne pytania: „Cóż jestem [...]? I co ze mnie będzie?”²⁷ A Woronicz stawiał podobne pytania w imieniu całego polskiego narodu:

Gdzież się teraz podziem, sieroty zbłąkane,
 Jak pszczoły bez macierzy z ula rozsypane?
 Bez znaczenia, jestestwa, języka, nazwiska,
 Przystrojeni w szyderski kubrak pośmiewiska,
 Nowych panów pomiotło, knechty, posługacze,
 Wzgardzeni w kraju własnym, a w obcych tułacze?²⁸

Nic dziwnego, że taka postawa przywołała często myśli o samobójstwie jako jedynej formie wyzwolenia się z kajdan niewoli, nawet u tych, którzy wcześniej wielokrotnie dawali dowody samozaparć, odwagi i duchowej nieugiętości. Józef Wybicki napisze po latach o swoich ówczesnych uczuciach i nastrojach:

²⁵ Sz. Potocki, list do S. Rzewuskiego, Humań, 4 I 1796. W: E. Rostworowski, *Korespondencja Szczęsnego Potockiego z Sewerynem Rzewuskim z lat 1788–1796*. „Przegląd Historyczny” 1954, z. 4, s. 740.

²⁶ Cyt. za: Włoch, *op. cit.*, s. 119.

²⁷ Czartoryski, *op. cit.*, s. 28, 29.

²⁸ Woronicz, *op. cit.*, s. 198.

Nie widziałem w całej naturze tylko grób ukochanej Ojczyzny, tylko mogiły usute dla walecznych i cnotliwych jej synów! Dla siebie sto razy śmierć wzywałem na p o m o c, ale ta nie przyszła. Przepędzałem dzień w milczeniu, noc w bezsenności²⁹.

Podobne uczucia i nastroje będą się także pojawiały w poezji porozbiorowej. Znany z siły ducha i wewnętrznej determinacji Hugo Kołłątaj wyzna w jednej z elegii więziennych: „Ja umrzeć chciałem. Tyran, co się na mnie srożył, / Życ kazał, koniec tylko wolności położył”³⁰. Wołanie o rychłą śmierć pojawi się także w anonimowym lirycznym zatytułowanym *Rozpacz*:

Dość tych nieszczęść – już więcej człek ich znieść nie zdoła,
Śmierć, śmierć wszystko niech kończy, przyrodzenie woła.
[.]
Umrzeć chcę, żyć nie mogę – w tej smutnej kolei,
Nie masz potrzeby życia, gdzie nie masz nadziei.
[.]
Nie, nie boli ta rana, którą wyrwę duszę,
Obrońcą moim jestem, gdy katem być muszę.
Umieram – już śmiertelną ćmią się oczy marą,
Śmierć dla mnie dziś jest łaską, złym niech będzie karą. [M 62]³¹

Poza przejawami równie skrajnej desperacji można jednak niekiedy, choć bardzo rzadko, spotkać także w poezji porozbiorowej próby narodowej konsolacji. Zwykle podejmowano je poza granicami kraju, ale niektóre z nich przekraczały kordony zaborców i trafiały do zniewolonego narodu. Tak było np. z powszechnie znanym zawołaniem Wybickiego: „Jeszcze Polska nie umarła, / Kiedy my żyjemy!”³² W kraju dał dowód podobnej nieugiętości ducha Cyprian Godebski, wyznając odważnie w pruskiej Warszawie: „Nieszczęście nas dotknęło, lecz nie pokonało, / Imię znikło na mapie, lecz w sercu zostało”³³. Dodawał też rodakom otuchy Józef Załuski:

Z czasem upadłe państwa z ruiny powstają,
Mocy nowej z swych własnych popiołów dostają.

²⁹ J. Wybicki, *Życie moje oraz wspomnienia o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Z rękopisu wydał i objaśnił A. M. Skałkowski. Kraków 1927, s. 208. Podkreśl. P. Ż.

³⁰ Cyt. z: Żbikowski, *op. cit.*, s. 159.

³¹ Por. także *Rozpacz* J. I. Molla:

Pełne goryczy życie człowieka!
Co moment świeże ma ciosy,
Ze wszech stron zjadły smutek nań czeka,
A obok przeciwne losy!
Na czele nędznych ja pierwszy z ludzi;
Ropacz bez przerwy mną włada.
Mnie w mej czułości przyjaciel ludzi,
Osnowy rujnuje zdrada.
[.]
Losie! Morderco życia surowy!
Sroższy nad wszystkie tyrany,
Nie proszę żadnych darów ponowy,
Skruz tylko życia kajdany. [M 219]

³² J. Wybicki, *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*. M 348.

³³ C. Godebski, *Na odjazd Juliana Niemcewicza do Ameryki (1803)*. W: *Wybór wierszy*. Oprac. Z. Kubikowski. Wrocław–Kraków 1956, s. 60. BN I 161.

Ci, co ich zostawali przedtem tyranami,
Jęczą teraz w niewoli między kajdanami.

Tak też dęby ścięte toporem surowym
Zmocnione po niedługim czasie rokiem nowym,
Wypuszczają gałęzie liśćmi przybrane,
I zdrowsze, i mocniejsze niżli postradane.

[.]

Otrzyże więc, ojczyzno, z oczu łzy żałośnie,
Choć bowiem teraz twoje szczęście jest ukośne,
Przyjdzie czas, gdy osłoni cię puklerz wolności,
Przyjdzie cnota, powaga – broń starożytności. [M 353]

Powszechny był jednak ton rezygnacji, przygnębienia, bezradności, głębokiego smutku i braku jakiegokolwiek nadziei na przyszłość. Pisał Karpiński w *Żalach Sarmaty*:

Po tych rozbojach jedni zniechęceni
Pod nieznajome rozbiegli się nieba,
Drudzy, ostatnią nędzą przyciśnieni,
W swych kiedyś domach dzisiaj żebrzą chleba!
Inni rozdani na Moskwę i Niemce,
Na roli ojców płaczą, cudzoziemce!³⁴

Karpiński pozostawił bez komentarza w swym wierszu poniżające zachowywanie się współziomków i przyjęcie przez nich roli płaczków na pogrzebie Ojczyzny. Nie wszyscy jednak z poetów porozbiorowych chcieli się z taką postawą pogodzić. Część z nich już po drugim rozbiorze usiłowała przemówić do ambicji narodowej rodaków i obudzić ich z politycznego letargu. Mało znany poeta Walenty Gurski wytykał im w *Pobudce do Polaków*:

Gdy nam pustoszą majątki, ojczyznę,
Domy i całą po ojcach puściznę,
Gdy wreszcie biorą nas samych, my na to
Płaczymy tylko po kątach ze stratą.
Cóż z nami zrobi ten, co nas zagarnie?...
Oto widząc nas pogńębionych marnie,
Zabrawszy wszystko, podło nami wzgardzi,
Że nie byliśmy ni mężni, ni hardzi. [M 143]

Podobnych głosów jest znacznie więcej w patriotycznym nurcie poezji porozbiorowej. I wszystkie one powtarzają tę samą prawdę, że bierność polityczna oraz uległość wobec zaborcy to ujma na honorze polskiego narodu, to kompromitacja w oczach wolnych ludów Europy i dowód upodlenia. Żyć w niewoli mogą tylko ludzie „bez krwi i bez duszy”. Stąd też w niejednym wierszu będzie powracało w różnych wariantach hasło, które współczesnemu czytelnikowi kojarzyć się musi z zawołaniem dobrze znanym z czasów o kilkadziesiąt lat późniejszych, z okresu powstania listopadowego: „Dziś twój triumf albo zgon”. A oto jego wersja w rytmowanym apelu *Do narodu*, prawdopodobnie z roku 1793:

³⁴ F. Karpiński, *Poezje wybrane*. Oprac. T. Chachułski. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1997, s. 192. BN I 89.

Jedno z dwojga obrawszy: śmierć, albo kajdany,
 Gdy moc sama nie może, rozpacz niech zwycięża!
 Lepiej skruszyć swe więzy niżli żyć poddany;
 Rozlej krew napastników, wyróżnij podłe straże,
 Niech ich zgon własnej twojej hańby piętno zmaże. [M 12]

Z podobnymi wezwaniami do ziomków będą się także zwracali autorzy wielu innych wierszy. Tak więc np. *Pieśń w terażniejszych okolicznościach* zaczyna się słowami: „Stwórcu wszystkiego, o potężny Boże! / Wolny, krom Ciebie, pana mieć nie może!” (M 51). W wierszu *Ojczyzna do swych synów* Polska woła: „Narodzie! Stracisz wszystko, gdy będziesz bez sławy. / [...] Gińcie za swą ojczyznę, lecz umrzyjcie wolni!” (M 45). Nie znany z nazwiska poeta przypomina: „gdy nie ma dział, prochu, jest broń od natury, / To jest rozpacz i męstwo, zęby i pazury!” (M 13). Naturalnie, były to wszystko przejawy nie tylko gorącego patriotyzmu i wierności wielkiej narodowej sprawie, ale też bezkompromisowości politycznej i ryzykanctwa, które zazwyczaj bagatelizuje realne możliwości i obiektywne uwarunkowania.

Toteż nie wszyscy twórcy nawoływali do walki zbrojnej. Dla niektórych ważniejsze było – jak się zdaje – to, aby polska zbiorowość zachowała swą biologiczną substancję, narodową tożsamość, wiarę w siebie i w przyszłość. Do patrzenia z nadzieją w przyszłość mimo tragicznych doświadczeń historycznych i do niepoddawania się nastrojom kapitulankim zachęcał Polaków np. dręczony szykanami w więzieniu austriackim Kołłątaj:

Ziemo ojczysta, nigdy rozpaczać nie trzeba,
 Nie wiemy, co na przyszłość zachowały nieba.
 [.]
 Przyszłość jest wypadkami ciemnymi okryta,
 Może i przed drzwiami nasze los lepszy zawita³⁵.

Inni twórcy, tacy jak Stanisław Wodzicki, szli jednak dalej i czyniąc rodakom gorzkie wyrzuty z racji ich małoduszności i tchórzostwa, apelowali odważnie przynajmniej o zachowanie narodowej godności. Tak więc np. patrząc na pozostawione w polskiej karczmie napisy w języku rosyjskim przywodzi przy tej okazji Wodzicki rodakom przed oczy wypadki uwłaczania przez zaborcę polskiej przeszłości historycznej oraz karygodnego naruszania wolności osobistej czy wręcz niewolenia polskich kobiet, czyniąc swym współziomkom bolesne wymówki z powodu wiernopoddańczej uległości i duchowego oportunisty.

Niechaj te w barbarzyńskim napisy języku
 Hańbę twoją pomnożą, narodzie spodlony,
 Co wolisz dać kraj szarpać, niszczyć, gwałcić żony
 Niżeli najezdnicę bić w porządnym szyku.
 Zamiast Ustaw Majowych dziś czytasz ruszczyzny.
 Czym Straż była, dziś Sievers, czym sejm, zdrajcy harde.
 Masz nahaje za laury, zamiast czci pogardę,
 Dońców na miejscu wojska, Ruś miasto ojczyzny.
 Długoż dasz się jak bydło prowadzić, narodzie?
 Pókiż ohydna nieczułość będzie twym żywiołem?
 Dopokąd przed zdrajcami każesz nam bić czołem?
 Obudź się..., masz dla siebie przykład na Zachodzie. [M 337]

³⁵ Cyt. z: Ż b i k o w s k i, *op. cit.*, s. 172–173.

Jednak nie wszyscy poeci tak krytycznie postrzegali postawy i zachowania polskiego społeczeństwa w latach niewoli i nie wszyscy podzielali surowe sądy Gurskiego i Wodzickiego. Można również spotkać w poezji porozbiorowej utwory, w których obraz tej zbiorowości jest całkowicie odmienny, a przy tym o wiele bardziej wyważony, znacznie pełniejszy i wyraźnie zobiektywizowany. Tak jest np. w *Wierszu do JW. Juliana Niemcewicza, napisanym z okazji przybycia tegoż z Ameryki* Erazma Janiszowskiego, w którym to tekście bez trudu dostrzec można nie tylko trafność poczynionych przez autora socjologicznych obserwacji, ale także pochwałę realizowanego przez Polaków w warunkach porozbiorowych protopozytywistycznego programu działania. Poeta pisze bowiem:

W upadku nosi Polak swej godności cechę.
 W związkach z trojakim rządem rozdzielonych braci
 Nic miłość narodowa, nic przyjaźń nie traci.
 Podległy prawom, które rząd nowy podaje,
 Czcą Polak swe ustawy i przodków zwyczaje,
 A choć każdy w pomyślnym doznał zmiany bycie,
 Biedniejszego rodaka wspiera jeszcze życie.
 Innych umysły święta gorliwość zajęła
 Zachować przodków naszych i język, i dzieła,
 A wśród chwalebnych z losy srogimi zapasów
 Ochronić sławę kraju od zawistnych czasów
 Tamtych duch bohaterskim zapałem zagrzany
 Wiedzie szukać wśród boju srogich losów zmiany,
 [.]
 Ci w spokojnym zaciszu żyjąc między swemi,
 Tej, co ich karmi, pracę poświęcają ziemi; [M 145]

Ale na tym programie pracy organicznej nie koniec. Nawiązując do ówczesnej sytuacji politycznej w Europie, Ludwik Kropiński zwraca się do rodaków z wezwaniem, w którym nie kryje również nadziei na odzyskanie niepodległości, przedstawiając zarazem – w przeciwieństwie do autorów cytowanych już apeli – konkretny plan działań i wskazując na wzory, które mogłyby być dla Polaków przykładem w ewentualnym zrywie narodowowyzwoleńczym:

Polacy! Bracia! Jeszcze dla was pora
 Zgoić ojczyźnie zadawane rany
 I gdy się chwieje moc uzurpatora,
 Zrzucić haniebnie wciśnięte kajdany.
 Wezwać na świadków te wszystkie narody,
 Co się do naszych klęsk nie przyczyniły,
 Zbrodnie drapieżców okazać im wprzody,
 A potem własnej na nich użyć siły.
 Zrobić, jak Francuz i Włoch sobie zrobił,
 Nie masz despoty, co by wolnych pobił. [M 193]

A więc dość nieoczekiwanie, wbrew głośzonym wcześniej przekonaniom o nieodwracalności upadku Polski, a także wbrew postawom rezygnacji, zniechęcenia i bierności – w obydwu wierszach pobrzmiewa wyraźnie nuta optymizmu i nadziei, co więcej, zawierają one rodzaj obywatelskiego i politycznego programu, który, zdaniem autorów, pozwoli polskiemu społeczeństwu nie tylko przetrwać niewolę, ale i podjąć skuteczną walkę z zaborcami. Dodać trzeba, że podobne

wystąpienia będą się pojawiały wielokrotnie w poezji porozbiorowej, jak gdyby na przekór nastrojom desperacji i bezsilności.

Ta dwoistość postaw, a także niejednakowy sposób widzenia polskiej zbiorowości przez autorów poszczególnych wierszy i ambiwalentny w efekcie jej obraz były nie tylko wynikiem innych za każdym razem obserwacji i doświadczeń życiowych, innego punktu widzenia i innego sposobu myślenia politycznego, ale w znacznej mierze także konsekwencją obiektywnych uwarunkowań. Rzecz bowiem w tym, że świadomość obywatelska polskiego społeczeństwa w pierwszych latach narodowej niewoli, jego zachowania i reakcje w określonych okolicznościach, poglądy i przekonania, a nawet wyznawany system wartości ideowych i etycznych były w dużym stopniu zróżnicowane, stąd też najbardziej zbliżony do historycznej prawdy jest, jak się wydaje, taki obraz owego społeczeństwa, który eksponuje to właśnie zróżnicowanie w wielu dziedzinach życia politycznego i duchowego.

Na podstawie zebranych materiałów źródłowych, w tym głównie tekstów poetyckich, wiadomo np., że taką niejednorodnością i niekoherencją nacechowana była w polskim społeczeństwie sfera postaw, przeżyć i przekonań religijnych. Z jednej strony, pojawiało się więc coraz częściej zwątpienie w sprawiedliwość i miłosierdzie Bożej Opatrzności, w rozumny, na prawie moralnym oparty porządek historii, a niekiedy dochodziło nawet do – rzadkich, co prawda – przypadków bluźnierczego oskarżania Stwórcy o wysłuchiwanie próśb wrogich Polsce „krwawożerców” i okrucieństwo wobec polskiego narodu. Chwilowe załamanie dotknęło nawet człowieka tak głęboko religijnego, jak Kajetan Koźmian, który w jednym ze swych wierszy wyznał:

Ale jakież głos cichy odzywa się we mnie?
Człowiek pomocy Bóstwa wzywa nadaremnie,
Bóg raz przepisał rzeczom odwieczny porządek
I za skazówkę szczęścia dał człeku rozsądek.
Z nim sam jest twórcą swojej dobrej i złej doli,
Cierpi – niechaj pomyśli, czy nie z własnej woli.
Stwórcu, jeżeli wielkość Twoją nie zatrudnia,
Że człek głupio posłuszny sam siebie wyludnia,
[.]
Jeśli na nasze wrzawy, kłótnie niepokoje
Patrzysz, jak na brzęczących much albo pszczoł roje,
Jeśli ci, co zgnębili nas nieprawą władzą,
Sprawy z swoich dzieł przed nikim nie zdadzą,
Jeśli za łzy, co płyną, za krew, która broczy,
Bez nadziei zemśczenia przyjdzie zamknąć oczy,
Człowiek w pomiarze swojej nędzy i cierpienia
Nie jestże nieszczęśliwszym nad wszystkie stworzenia?³⁶

A bohaterka *Barda polskiego*, na poły obłąkana na skutek przeżytych swoich i ojczyzny nieszczęść Dziewica, czyni Stwórcy gorzkie wyrzuty:

O, na twoje stworzenia, miłosierny Boże!
Cóż tu ciebie uczynić tak okrutnym może?
Jam ciebie tak gorąco, tak szczerze prosiła,

³⁶ K. Koźmian, *Wybór wierszy*. Kraków 2002, s. 30.

Czyż tobie co ta ziemia w świecie przewiniła?
 Jedno dla niej skinienie czyż tobie wadziło?
 Jednym jedynie wdzięk jej, szczęście by odżyło.
 Ty wolałeś wysłuchać krwawożerców prośby,
 Ziścić srogie układy i nieludzkie groźby³⁷.

Krwawożercy, czyli krwiożercy to w ówczesnej frazeologii poetyckiej władcy trzech państw zaborczych, a więc również caryca. Świętokradczy wyrzut Dziewicy znaczy zatem tyle samo co zawarte w *Dziadów* części III, nie wypowiedziane do końca bluźnierstwo Konrada, który chciał w swym rozgoryczeniu polskiego patriotę przyrównać Boga do cara.

Równocześnie jednak przejawy głębokiej religijności są w poezji porozbiorowej niemal tak liczne jak patriotyczne deklaracje. Swoje prośby o ratunek do Stwórcy Woronicz motywował: „Wszak nas tylko Twoja ręka, Boże, / Wydzwignąć może”. Podstawowym fundamentem i zarazem głównym źródłem nadziei na przyszłość oraz większości historiozoficznych refleksji jest w twórczości Książka, Niemcewicza, Koźmiana, Felińskiego i Kropińskiego wiara w dobroć i miłosierdzie Bożej Opatrzności. Anonimowy autor *Apostrofy do uciśnionej ojczyzny polskiej i jej synów* kończył wiersz wyznaniem, w imieniu swoich rodaków, wszystkich popełnionych przez nich win, gorącym zapewnieniem o skrzesze i postanowieniem poprawy oraz błaganem Stwórcy o przebaczenie, była to więc rymowana spowiedź. Również nie znany z nazwiska autor *Psalmu* zwracał się na zakończenie do Boga z gorącą prośbą:

Ach, nie daj, Panie, złośliwym się chlubić,
 Że nas pod okiem Twym mogą zagubić.
 Wytrać im z ręki miecze zaostrzone,
 Rozprosz ich kupy na nas rozjątrzone.
 Widzisz, o Boże, w ostatniej potrzebie,
 Nie racz nas z wzdumą odtrącać od siebie,
 Zetrzej krwi naszej płynące strumienie,
 Naród i jego ocal pokolenie. [M 62]

Wiele wierszy ma w ogóle modlitewny charakter, zaznaczony często już w formule tytułowej: *Bóg, Do Boga, Wiersz do Boga, Modlitwa do Boga, Hymn do Boga, Głos Polaka do Boga, Msza polska napisana w roku 1803, Modlitwa o pokój*, przy czym wszystkie one lub prawie wszystkie są wyrazem zawierzenia Stwórcy oraz głębokiej ufności w jego dobroć i opiekę nad polskim narodem. Tak np. autor anonimowego *Wiersza do Boga* zwraca się do Stwórcy z prośbą o pomoc dla zniewolonej Ojczyzny, a jednocześnie z wiarą, że prośba ta zostanie wysłuchana³⁸.

Tylko na podłożu religijnym mógł się też zrodzić w poezji porozbiorowej polski mesjanizm narodowy, na dziesiątki lat przed mesjanizmem *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Jednym z jego przejawów było przyrównanie Tadeusza Kościuszki do „niewinnego Baranka, [...] zbawcy ludzi” w cytowanym już wierszu Książka *Na rewolucję 1794*. W wierszu Józefa Morelowskiego *Modlitwa* Chrystusem jest z kolei cały naród polski. Powiada bowiem poeta:

³⁷ Czartoryski, *op. cit.*, s. 26.

³⁸ *Wiersz do Boga*. Bibl. Uniwersytetu Poznańskiego, rkps 60, t. 2, s. 77.

Jeśliś lud Twój wybrał, Panie,
 By powtórzył mękę Pańską,
 To daj raz już zmartwychwstanie,
 Wskrześ! A zdeptaj moc szatańską³⁹.

W anonimowym wierszu *Msza polska napisana w roku 1803* (w części *Podczas Ofiarowania*) autor zwraca się do Stwórcy:

A ten lud polski, lud ukrzyżowany,
 Który jak Syn twój legł śmiercią niewinną,
 Niechaj ci niesie wraz z pieśnią dziękczynną
 Swoją boleść, swoje rany. [M 36]

Myśl mesjanistyczna miała, oczywiście, w swym podstawowym przesłaniu wymiar konsolacyjny. Ale tej narodowej konsolacji patronowały inne jeszcze środki i sposoby „pociechy w utrapieniu”. W sferze duchowej był to m.in. niepodległościowy profetyzm, w planie rozwiązań praktycznych – powrót do „kraju lat dziecinnych”, czyli na wieś i podjęcie pracy na roli prowadzące do bliskich, ozdrowieńczych związków z ziemią, a więc z naturą.

Pierwsza forma pokrzepiania zniewolonych i udręczonych ziomków pojawia się dość rzadko, zawsze jednak wywodzi się z *Pisma Świętego*, „z księgi wyroków”, z której już autor *Apokalipsy* przepowiadał przyszłość „siedemnastaset laty wprzód”. Ma ona z reguły postać poetyckiej wizji, towarzyszą jej też zwykle obrazy nadprzyrodzonych zjawisk i nadzwyczajnych zaburzeń w przyrodzie, a sama wizja znika „od północy”, gdy kur zapieje⁴⁰.

Tak się też dzieje w *Zjawieniu Emilki* Woronicza, gdzie najpierw w wyniosłych górach trzykrotnie łąska ogień i dopiero potem następuje widzenie, o którym powiada poeta:

[...] pierwszy, niepojętym cudem odrodzony
 Wstał Feniks białopióry, w popiołach uśpiony,
 Wzniósł głowę i skrzydłami trzykroć zatrzepotał,
 Niecne prochy swych wrogów do reszty rozmiotał,
 Pisklęta rozszarpane puchem swym odmłodził
 I gniazda swe odzyskał, i straty nagroził.
 Więc i Pielgrzym czterykroć w szaty przestrajany.
 Prawym okiem i lewym od różnych widziany,
 Zjawił się przy zamierzchłej świętych ślubów górze,
 Spełnił ślub, sam wylecił w odmłodniałej skórce⁴¹.

„Niepojętym cudem odrodzony / [...] Feniks białopióry” to, oczywiście, alegoria zmartwychwstałej Polski czy może niepokonanego ducha polskości. Ale postać „Pielgrzyma czterykroć w szaty przestrajanego”⁴² jest już, jak to się dzieje w przypadku każdego symbolu, znacznie bardziej zagadkowa, a właściwie niemożliwa do jednoznacznej i całkowicie pewnej wykładni. Niezależnie bowiem od

³⁹ J. Morełowski, *Modlitwa*. W: *Utworki literackie jezuitów białoruskich i galicyjskich*. Archiwum Prowincji Małopolskiej Tow. Jezusowego w Krakowie, rkps 953, k. 56.

⁴⁰ Tak przynajmniej czytamy w poemacie Woronicza *Zjawienie Emilki na pełni kwadry II lunacji XIII cyklu słonecznego XII* (w: *Pisma wybrane*, s. 139): „Kur zapiał od północy – zniknęło zjawienie”.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² A. Drogoszewski (*Interpretacja „Zjawienia Emilki” a mesjanizm Woronicza*. „Pamiętnik Literacki” 1947) dopatrywał się w Pielgrzymie postaci Stanisława Augusta.

tego, z którą ze znanych osobistości historycznych chciałoby się go identyfikować, nie sposób wyjaśnić, jaki ukryty sens i znaczenie mają jego atrybuty i kolejne wcielenia, dlaczego był aż „czterykroć w szaty przestrajany”, czemu zjawił się przy „zamierzchłej świętych ślubów górze” i co to za góra. Jednym słowem, wszystko tu jest tajemnicą poza posłannictwem Pielgrzyma, który ma w przyszłości uwolnić swych współbraci z niewoli i przywrócić ojczyźnie dawną sławę, aby „nowym blaskiem wzrastała, jak wschodząca zorza”⁴³. Widziany w perspektywie historycznoliterackiej jest więc najwyraźniej zapowiedzią „Męża strasznego” i zarazem „Wskrziesiciela narodu”, którego „imię [...] [będzie] czterdzieści i cztery”, a który objawi się w proroczym widzeniu księdza Piotra. Tym samym więc poemat Woronicza, poza jego doraźnym znaczeniem i wymową polityczną, stanowi w poezji porozbiorowej jedną z najwcześniejszych prefiguracji polskiego romanizmu.

Jakie nadzieje wiązano w pierwszych latach niewoli z powrotem na wieś, na ziemię ojców, i z podjęciem tam tradycyjnych zajęć rolniczych oraz obowiązków szlachcica-ziemianina, wyjaśnia m.in. we wstępie do *Rolnictwa* Dyzma Bończa Tomaszewski:

Pokłon tobie, Rolnictwo i zagrodna strzecho!
 Wyście teraz Polaków jedyną pociechą.
 Wyście nam całą dzisiaj zostali ponętą,
 Gdyśmy wszystko stracili z wolnością odjętą.
 [.]
 Orzmy, bracia, i w zgubie nie przestajmy pracy.
 Nie z wyrzekañ powinni być znani Polacy,
 Lecz z tej męskiej stałości, co w równych przygodach
 Najdowała się w wielkich upadłych narodach.
 Jeszcze ziemia ojczystą być nam nie przestała,
 A gdy ją ręka będzie lemieszem krajała,
 Znajdzie w niej jeszcze ojców popioły i kości,
 Te drogie szczątki dawnej zguby i wolności⁴⁴.

Świadectwo Kajetana Koźmiana, także autora jednego z ówczesnych poematów dydaktycznych, potwierdza, że ściany własnego dworku i granice własnej majątności rzeczywiście dawały schronienie przed restrykcjami zaborców oraz przynosiły poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Co więcej, uprawa roli i ojcowska opieka nad poddanymi przynosiły wiele satysfakcji moralnej i poczucie dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego, były w warunkach porozbiorowych pewnego rodzaju substytutem społecznych powinności świadczonych ongiś niepodległej ojczyźnie. Pisał autor *Ziemiaństwa polskiego*:

Szczęśliwy, kto po smutnym Ojczyzny rozbiorze
 Osiadł wiejską zagrodę i zagon swój orze,
 I w tym lubym niewinnej prostoty siedlisku
 Nie słyszy brzęku kajdan i jęków ucisku.
 [.]
 Witaj, luba uchrono, kącicie małej wioski,
 Z ciebie widzę, że człowiek w najsroźszej odmianie
 Nie wszystko traci, kiedy cnota mu zostanie.

⁴³ Woronicz, *Zjawienie Emilki [...]*, s. 139.

⁴⁴ Bończa Tomaszewski, *op. cit.*, s. 100–101.

Lecz szczęśliwszy, kto wpośród wiejskiego ukrycia
 Umiał z odmianą doli zgodzić sposób życia,
 I z tą chęcią, z jakową ratował Ojczyznę,
 Urządza swą osadę, role robi żyzne,
 Szczęście swych pracowników przenosi nad zyski,
 Przystępny, skarg ich słucha, wchodzi w ich uciski,
 A prożeń ulegania, wolny od przesądu,
 Prawidła, które rad był ujrzeć w księdze rządu,
 Gdy z upadkiem Ojczyzny znikły ich zasady,
 On wraz z swym sercem przeniósł do wiejskiej osady⁴⁵.

Jak więc można dostrzec, ten rodzaj pociechy sprawdzał się i był skuteczny. Wieś, czy mówiąc ściślej, rozległa prowincja szlachecka, nie tylko okazywała się ratunkiem i miejscem względnej swobody osobistej, ale umożliwiała kontynuowanie rozpoczętego w roku 1791 procesu reform na polskiej wsi, procesu przypominającego, jak się już powiedziało, protopozytywistyczny program pracy u podstaw.

Trafiła również do poezji porozbiorowej jako forma konsolacji koncepcja realizowana od pewnego już czasu w praktyce przez część naszych elit społecznych, a w nieco późniejszym okresie wchłonięta przez ideę słowianofilską, tzn. propozycja zaakceptowania przez polską społeczność porozbiorowej sytuacji i podjęcia zgodnej koegzystencji z zaborcą, w ramach pokojowej asymilacji z innymi narodami, przede wszystkim rosyjskim, ale pod warunkiem otrzymania w imperium carów należnego sobie miejsca. Rzecz ciekawa, wystąpił z taką propozycją po 8-letnim pobycie w więzieniu austriackim Hugo Kołłątaj i ostatecznie można by ją uznać za jeden z nielicznych przykładów konstruktywnego programu politycznego w poezji polskiej z tamtych lat, gdyby nie zupełnie utopijny aneks księdza podkanclerzego, który domagał się równocześnie, aby naród polski zajął w państwie rosyjskim podobnie uprzywilejowaną pozycję, jaką zajmowali ongiś Grecy i ich kultura w starożytnym Rzymie. W wierszu, który był m.in. rymowanym podziękowaniem dla Aleksandra I za pomoc w uwolnieniu go z austriackiej twierdzy, pisał:

Często i w poniżeniu wielkość prawa gości,
 Nieraz zwyciężonemu zwycięzca zazdrości.
 Rzym panował Atenom, lecz wśród zwycięstw dymu
 Ateny były szkołą zwycięskiego Rzymu⁴⁶.

Zważywszy na zupełnie wyjątkową rolę grecko-rzymskiego antyku w kulturze i literaturze polskiego oświecenia oraz na jego doskonałą znajomość w polskim społeczeństwie, aluzja musiała być zupełnie zrozumiała. Zagadką natomiast pozostaje, jak Kołłątaj mógł pomieścić w liście dziękczynnym do cara paralelę, w której naród polski urasta do roli duchowego hegemonu w jego państwie, a Rosjanie są społecznością cywilizacyjnie zapóźnioną⁴⁷. Była to przecież wyraźna impertynencja polityczna i nie może jej wy tłumaczyć fakt, że w cytowanym wierszu

⁴⁵ K. K o Ź m i a n, *Ziemiaństwo polskie. Rękopiśmienna wersja poematu w pięciu pieśniach*. Tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Ż b i k o w s k i. Skolacjonowanie tekstu, objaśnienia rzeczowe, filologiczne i historyczne M. N a l e p a. Kraków 2002, s. 157–158.

⁴⁶ Cyt. z: Ż b i k o w s k i, *op. cit.*, s. 172.

⁴⁷ Zob. P. Ż b i k o w s k i, *Insurrekcja i upadek Rzeczypospolitej w poezjach więziennych Huga Kołłątaja*. Rzeszów 1993, s. 168–173.

główny nurt przemyśleń autora idzie w kierunku znalezienia formuły, która byłaby próbą doraźnego wprowadzenia tylko, ale możliwie najlepszego rozwiązania kwestii polskiej w warunkach zaboru rosyjskiego wobec nowego kursu polityki Petersburga w stosunku do Polaków i Polski, a także w związku z gruntownie zmienioną sytuacją w Europie.

Tak się najogólniej przedstawia w patriotycznym nurcie poezji porozbiorowej nacechowana dwoistością postaw i przekonań oraz ambiwalencją propozycji i potencjalnych rozwiązań politycznych problematyka niepodległościowa. Gwoli całości obrazu należy wymienić jeszcze trzy inne występujące w niej wątki myślowe, będące swoistą implikacją i zarazem uszczegółowieniem kwestii przewodnich.

Pierwszy z nich to często powracająca obawa przed rusyfikacją lub germanizacją narodu, tym bardziej usprawiedliwiona, że kolaborujący z zaborcą literaci torowali jej niejednokrotnie drogę bądź to publikując np. słowniki niemiecko-polskie i polsko-niemieckie, bądź zachęcając wprost młodzież w publicystycznych wystąpieniach do podejmowania nauki w niemieckich i rosyjskich szkołach. Także wielu polskich magnatów, którzy oficjalnie podjęli współpracę z władzami carskimi, takich choćby jak Seweryn Potocki czy Józef August Iliński, jawnie opowiadało się za całkowitą asymilacją polskiej zbiorowości w ramach państwa rosyjskiego, zachęcając współziomków, aby oddawali swe dzieci do szkół zaborcy, ponieważ – ich zdaniem – tylko w ten sposób młoda generacja może zdobyć szanse kariery, a tym samym społecznego i politycznego awansu. Przepowiadał w związku z tym Franciszek Karpiński: „Ten język i te wiersze słowami polskimi / Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi!”⁴⁸ Wtórował mu w tych przewidywaniach Józef Morelowski, w jednym z trenów pytając się współczesnych sobie polskich poetów: „I dla kogóż na lutniach odtąd będziemy grali, / Kiedy Polak ma zniemceć, Litwin się moskali?”⁴⁹

Kolejny, równie często wracający i równie złowróżbny wątek to lęk przed unicestwieniem biologicznej substancji narodu w wypadku konfliktu zbrojnego między pozostającymi na razie na stopie pokojowej trzema mocarstwami rozbiorowymi, których armie składały się w znacznej mierze z polskiego rekruta. Już w roku 1793 Niemcewicz snuł na ten temat ponure przepowiednie:

Gdy zawiść wśród tyranów rzuci swe pochodnie,
Kiedy ludem zebrany wojny zaczął toczyć,
Polak we krwi Polaka oręż będzie broczyć. [M 278]

A niewiele później Morelowski roztaczał w swych wierszach przed rodakami przerażające wizje:

Cóż, gdy się między sobą wasze zwaśnią wrogi?
O, jaki waszych dzieci los napotka srogi!
Każą im w świętokradzkie iść sromotne wojny,
Z jednej i z drugiej strony stanie Polak zbrojny.

Przyjaciół w przyjaciół swego piersi strzeli,
Co ich wróg granicami nowymi oddzielił.

⁴⁸ Karpiński, *op. cit.*, s. 178.

⁴⁹ J. Morelowski, *Wiersze*. Wyd. i wstęp oprac. E. Aleksandrowska. Wrocław 1983, s. 37.

Brat bratu utnie głowę, a matce w frasunku
Wróg ją z srogiej litości pośle w podarunku⁵⁰.

Nie były owe wizje jedynie wyrazem poetyckiej imaginacji i egzaltacji. Te ponure wróżby stawiano w oparciu o realną ocenę ówczesnej sytuacji politycznej w Europie, w której co rusz pojawiały się napięcia między trzema zaborcami, a do dramatycznych konfrontacji między Polakami ubranymi w mundury różnych państw nieraz dochodziło podczas walk Legionów Dąbrowskiego z wojskami austriackimi we Włoszech, gdy stojąc po przeciwnych stronach krzyżowali z sobą broń.

Trzeci wątek będący składowym elementem problematyki niepodległościowej, również inspirowany przez realną rzeczywistość porozbiorową, to wątek wygnańca-tułacza. Wątek nader aktualny w warunkach, gdy dobrowolne lub przymusowe uchodźstwo było na porządku dziennym. Tak też mówił o swych rodakach Jan Paweł Woronicz: „Wzgardzeni w kraju własnym, a w obcych tułacze”. A wiersz Niemcewicza, pisany na morzu 1804 roku, aczkolwiek będący wolnym przekładem z języka angielskiego, najlepiej oddaje uczucia i nastroje skazanego na poniewierkę polskiego patrioty, który już nigdy nie miał oglądać ziemi rodzinnej. Pisze w nim poeta:

Żegnam cię, o ojczyzno! Żegnam cię na wieki!
Smutne przecucie w piersiach odzywa się tkliwych,
Że te oczy, te łzami zroszone powieki
Już więcej nie zobaczą twych brzegów szczęśliwych.
[.]
Nie ujrzę tylko wody, gdy słońce zabłyśnie...
Żegnam cię raz ostatni, ojczyzno kochana. [M 278–279]

Pośrednią formą okazywania w poezji porozbiorowej uczuć patriotycznych były także panegiryki na cześć osobistości zasłużonych dla Polski, szczególnie w latach 1792–1794, a jednocześnie pamflety i paszkwile na potencjalnych sprawców upadku Rzeczypospolitej. W pierwszym przypadku twórczość ta obracała się głównie wokół postaci Tadeusza Kościuszki i jego udziału w powstaniu 1794 roku, niekiedy tylko sięgała do przeszłości, przypominając choćby Jana III Sobieskiego i jego zwycięstwo pod Wiedniem. W drugim dotyczyła, jak już wspomniano, targowiczian oraz ich przywódców i sympatyków, ale także Stanisława Augusta i sporadycznie – biskupa Albertrandiego i księdza Łuskiny. Rzecz ciekawa przy tym,

⁵⁰ *Ibidem*, s. 38. Historia polskiego narodu wykazała, jak uzasadnione były te obawy i jak trafne przewidywania, skoro jeszcze po 120 latach sytuacja przedstawiona przez Morelowskiego powróci w wierszu E. Słoińskiego *Ta, co nie zginęła* (w: *Wybór wierszy*. Oprac., wstęp M. Piechał. Warszawa 1979, s. 133). W roku 1914 poeta ten napisze:

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.
W okopach pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie –
ja – wróg twój, ty – mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szańcach
stoimy – ja i ty.

o wiele częściej i o wiele ostrzej niż inni targowiczanie atakowany był ostatni król Rzeczypospolitej, Stanisław August Poniatowski, większość zaś tych ataków cechowała wyjątkowa bezkompromisowość i bezwzględność. Zarzucano mu zaś nie tylko akces do konfederacji targowickiej, zgodę na ostatni rozbiór Polski, wyjazd z Warszawy do Grodna na rozkaz namiestnika carowej, małoduszną abdykację, ale też polityczną podległość wobec Rosji. Pisał anonimowy autor wiersza *Do ojczyzny*: „lat trzydzieści Stanisław nieprawy / Uczył naród być podłym, oswajał z niewolą” (M 13). A w wierszu *Opisanie ciekawe* czytamy: „Przeklęta ta godzi-
na, w której się urodził / Ten, co przez całe rządy naród zawsze zwodził” (M 46). Po Warszawie krążył zaś ulotny wierszyk:

Alboż ten bałwan, co lat trzydzieści
Kraj go swą karmą rozpycha,
Podły z istoty, mądry z powieści,
Nie samą zdradą oddycha?
Nie chciałże raczej ten dziad zbabiały,
Chcąc tron swój własny zasłonić,
W czynach nikczemny, w słowach wspaniały,
Przedać ojczyzny niż bronić?⁵¹

Niektóre z paszkwili już w swych tytułach zdradzały istotę zarzutów kierowanych do króla, np. *Pieśń desperacka na zdrady króla Stanisława*, której autor pisał: „Kto Polak, kto zna, kto czuje, jak słodka wolność i sława, / Niech się nad nami lituje, niech klnie króla Stanisława” (M 47). Inne, zgodnie zresztą z poetyką gatunku, były dość trywialne: „Zdrajca, oszust, kurewnik, to jest cała sława, / Niegodnego Polaków króla Stanisława” (M 59). Wszystkie są wszakże jednakowo ważne jako świadectwo przekonań politycznych i stanu świadomości narodo-
wej ówczesnego polskiego społeczeństwa.

Podobną funkcję pełnił pamflety i paszkwile kierowane pod adresem zaborców – Franciszka II, Fryderyka Wilhelma II⁵² i Katarzyny II. Jest ich w ogóle niewiele i nie odgrywają większej roli w bloku poezji porozbiorowych, niemniej na uwagę zasługują przynajmniej dwa z nich – obydwa poświęcone carcy. Pierwszy jest fragmentem monologu Starca z *Barda polskiego* i zaczyna się od pamiętnych inwektyw: „Potworo sroga! Klęsk wszystkich przyczyna, / [...] Przeklinam ciebie”⁵³. Drugi, *Sąd Katarzyny II*, prawdopodobnie księdza Franciszka Siarczyńskiego⁵⁴, jest swoistym ewenementem w dziejach polskiego paszkwilu. Po pierwsze bowiem sprawia nieodparte wrażenie bezpośredniej polemiki z panegirykami na cześć Katarzyny II białoruskiego pijara, Michała Koryckiego. Po drugie, dzięki

⁵¹ Cyt. za: E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*. Warszawa 1966, s. 310.

⁵² Nie znany z nazwiska autor pisał w wierszu [*Pod portretem Fryderyka Wilhelma II*]:

Tu wisi obraz króla Fryderyka Wilhelma,
Takiej kary i hańby wart ten sławny szelma,
Który mierząc swą przyjaźń przez zysków rachuby
Szydździ teraz z narodu sąsiedzkiego zguby.
[.]
<Ten> Rakuz, fałszerz, cudzej najezdnik granicy,
Winien haniebną ginąć śmiercią szubienicy. [M 54]

⁵³ Czartoryski, *op. cit.*, s. 33.

⁵⁴ Zob. A. Kawalec, *Franciszka Siarczyńskiego „Sąd Katarzyny II”*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”, Seria Socjologiczno-Historyczna, 2003, nr 1.

pomysłowej formie dementuje lub wręcz wykpiwa peany pochwalne ku czci carycy wygłaszane przez przedstawicieli czołowych elit umysłowych zachodniej Europy, nazwanych wprost „głodną i chciwą pismaków hołotą”, która „o zbrodniach milczała, / Albo bezwstydnie cnoty barwę im nadała” (M 67). Nazwisko jednego z nich, Woltera – „podłego pochlebcy” – pojawia się zresztą w wierszu *in extenso*. Z kolei oryginalność formy poetyckiej utworu polega na sprowadzeniu duszy zmarłej carycy na Pola Elizejskie, gdzie staje ona kolejno przed obliczem Minosa, Junony, Wenery, Temidy, Pallas Ateny i Bellony, stanowiących „sądowe koło” w podziemiach, aby przedstawić im zasługi dla Rosji, jakie położyła w czasie swego panowania, i w ten sposób uniknąć potępienia i wiecznych męczarni w Hadesie. Otóż o ile owe zasługi dość dokładnie pokrywają się z pochlebstwami, którymi Katarzynę obsypywali dworacy oraz hołubieni przez nią zachodnioeuropejscy intelektualiści i pisarze, o tyle uwagi i komentarze wymienionych bogiń stanowią pełną oburzenia demystyfikację owych rzekomych zasług.

Tak więc przed obliczem Junony chwali się Katarzyna, że po objęciu władzy w Rosji rozszerzyła znacznie jej granice, rozbudowała siły zbrojne, umocniła pozycję polityczną przez zwycięskie wojny, ustanowiła nowe prawa, a na arenie międzynarodowej zyskała decydujący wpływ na rządy w wielu krajach, stając się najwyższym autorytetem i rozjemcą, w związku z czym nadano jej nazwisko Wielkiej. Ale oburzona bogini przypomina jej najpierw, że do władzy doszła po trupie męża, a następnie poucza, że miarą prawdziwej wielkości władcy nie jest ani rozległość granic jego państwa, ani potęga militarna, lecz dobrobyt i szczęście poddanych. Na koniec zaś konkluduje:

Mniemaszli, iż kraje sąsiadom wydarte
W zaszczycie dzieł chwalebnych mieścić się są warte?
Niechaj pochlebnych ziemian podłość to pochwała,
Zbrodnią jest przecie, czego słuszność nie dozwala:
Narzucac słabszym państwom rządy i książęta,
Kłaść na wolne narody niewolnicze pęta,
Wzniecać zgubne zamieszki, intrygi i zdrady,
Kłócić, niszczyć i dzielić niewinne sąsiady.
Piękną tu wieść przysłały twego panowania
Porta, Persy, Tatary, Polska, Szwed i Dania.
Takież to, Katarzyno, zaszczyty są twoje –
Gwałty, zdrady, zabory, łupieże, rozboje?
[.]
Mimo tej, co się chełpisz twą na ziemi chwałą,
Ty jesteś panujących prawdziwą zakałą.
Precz więc stąd! [...] [M 65]

Tak więc utwór nie jest – jak to często bywało w paszkwilu czy pamphlecie – wyliczeniem oskarżeń, zarzutów, obelg i obraźliwych epitetów, ale rzeczową i w miarę obiektywną, choć krytyczną oceną carycy, a zarazem świadectwem rozległych horyzontów umysłowych autora, jego kultury politycznej i dobrej znajomości stosunków w Europie.

Na biegunie przeciwnym do nurtu patriotycznego znajduje się w poezji porozbiorowej nurt lojalistyczno-serwilistyczny, na który składają się panegiryki na cześć władców państw zaborczych, a więc Franciszka II, Fryderyka Wilhelma III, Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I oraz ich przedstawiciele – wysokich dostojników rosyjskich, austriackich i pruskich: Theodora Buxhöwdena, kome-

danta wojennego Warszawy po upadku insurekcji kościuszkowskiej, Karla Geor-
ga Hoyma, ministra pruskiego i w pewnym okresie gubernatora Krakowa, Leopolda
Rütza, generała majora wojsk pruskich także stacjonującego przez jakiś czas w Kra-
kowie, Jana de Trautmansdorffa, pełnomocnika cesarza Austrii i prezesa krajowe-
go guberni, Georgra Ludwiga von Köhlera (Kohlera) pruskiego gubernatora War-
szawy, bardzo popularnego w późniejszych nieco latach, sławetnego Nikołaja
Repnina, najpierw wszechmocnego ambasadora carycy przy Stanisławie Augu-
ście, a potem generał-gubernatora Litwy oraz Andrieja Czernyszewa, rosyjskiego
gubernatora ziem polskich wcielonych do Rosji po pierwszym rozbiore. Znalazł się
nawet zdeklarowany łajdak, niejaki Wojciech Wielądko, który w 20 dni po rzezi
Pragi złożył hołd sprawcy tej masakry w panegiryku zatytułowanym *Wieniec heli-
koński Aleksiejewowi Suworowowi ofiarowany dnia 24 Novembris 1794*.

Zdecydowana większość tych enkomionów stoi na bardzo niskim poziomie
artystycznym i stanowi zaprzeczenie elementarnej etyki obywatelskiej. Ich auto-
rzy powielają bez skrupołów oklepane koncepty panegiryczne, często rodem z ba-
rokowej frazeologii czasów saskich, nadużywając bez umiaru hiperboli, superla-
tywów, eksklamacji i najpospolitszych pochlebstw, w wyniku czego obraz wychwa-
lanego w wierszu adresata nie ma zwykle nic wspólnego z jego rzeczywistą postacią.
Przy całym jednak podobieństwie treści politycznych i patronujących im postaw
moralnych różnią się one często genezą, przeznaczeniem i sposobem wykorzysta-
nia w społecznym obiegu, co w efekcie także miało wpływ na ich strukturę i war-
tość artystyczną. Tak więc pisywano niekiedy oficjalne enkomiony dla uczczenia
państwowych uroczystości, panegiryki w formie zbiorowych życzeń składanych
głowom koronowanym z okazji ich imienin lub urodzin czy też wiersze pochwalne,
które miały wyrazić publicznie wdzięczność mieszkańców miasta lub jakiejś
części kraju wobec przedstawicieli jednego z państw zaborczych sprawujących
tam najwyższą władzę. Wszystkie te utwory miały, oczywiście, charakter urzędow-
y, były najczęściej anonimowe, co więcej, pisano je zwykle fatalną polszczyzną,
jakby w pośpiechu, niemniej pojawiały się z reguły w miejscowej prasie, stano-
wiąc w ten sposób świadectwo nie tylko politycznych postaw i zachowań ich au-
torów, ale także poziomu moralnego, horyzontów umysłowych i gustów literac-
kich części polskiej zbiorowości. Dobrym przykładem tego rodzaju publicznych
pochlebstw może być hymn na cześć cesarza Austrii opublikowany w roku 1797
przez „Gazetę Krakowską”. Poprzedzała go informacja:

W sobotę d. 12 lutego, jako w rocznicę narodzin Najjaśniejszego Cesarza i Króla, śpiewa-
na była na teatrze krakowskim z rozkazu JW. barona de Margelik po zakończonej sztuce te-
atralnej, przed ubranym i pięknie iluminowanym tronem, następująca pieśń, którą wszystkim
przytomnym w polskim i niemieckim języku rozdawano.

Po czym następował tekst pieśni z powtarzającym się refrenem: „Boże,
zachowaj Cesarza!” Pieśń składa się z czterech zwrotek, z których pierwsza
brzmiała:

Boże, zachowaj Cesarza!
Niech żyje Franciszek Wtory,
Niech go twa łaska pomnaża
Do kwitnącej szczęścia pory.
Niech mu świetne laury zdarza,
Do wieńców sławy krok skory.

Boże, zachowaj Cesarza!
Niech żyje Franciszek Wtóry!⁵⁵

Podobnie okolicznościowy i urzędowy charakter miała większość panegiryków adresowanych do pozostałych monarchów państw zaborczych, do Pawła I (*Dytyramb, czyli Wiersz radosny z przyczyny wstąpienia na tron Wszech Rosji Najjaśniejszego Imperatora Pawła I, Wiersz na wjazd Pawła I do Moskwy na koronację*), do Aleksandra I (*Na ołtarz pod portretem Najjaśniejszego i Najłaskawszego Imperatora Wszech Rosji, Aleksandra I, w sali ratusza miasta gubernińskiego Wilna*) czy do Fryderyka Wilhelma (T. Bukowskiego *Ode ad Fridericum Wilhelmum Prussie regem*, K. Haberkanta *Pean epicedyczny pamięci Fryderyka I, Fryderyka II, Fryderyka III* oraz *Wiersz do Najjaśniejszego Miłościwego Króla naszego, Fryderyka Wilhelma, w czasie pożądaney ugody od jego wiernego poddanego, księdza Franciszka de Chrzanowskiego, pasterza ostrowskiego*).

Najliczniejszą wszakże grupę stanowią panegiryki pisane głównie w tym celu, aby ich autorzy mogli zmanifestować swą całkowitą lojalność, polityczną prawowierność oraz poddańczy stosunek do któregoś z władców państw zaborczych, a wyjątkową, choć pod wielu względami także reprezentatywną pozycję zajmują wśród nich wiersze pochwalne białoruskich jezuitów na cześć Katarzyny II, Pawła I i Aleksandra I. Znajdują się one w dwu tomikach, a mianowicie w łacińskich *Carminach* Michała Koryckiego oraz w polsko-łacińskich *Różnych poematach wydanych w Połocku w roku 1797 na cześć cara Pawła I*⁵⁶. Ody pochwalne Koryckiego mają szczególny charakter. Nie tylko bowiem stanowią wyraz całkowitego oddania carycy, świadectwo niezłomnej wierności, uwielbienia i podziwu dla „Władczyni całej Rosji”, ale wielokrotnie przypominają, że tylko ona reprezentuje prawowitą władzę na ziemiach polskich przyłączonych do Rosji, a autor i jego bracia zakonni należą do jej najgorętszych wielbicieli. Są więc te wiersze w konsekwencji nieustającym, wiernopoddańczym hołdem złożonym „nieśmiertelnej Katarzynie”, jej poetycką adoracją i apoteozą, z szeroko zazwyczaj rozbudowanym *secundum comparationis*, w którym wizerunek cesarzowej posiada monumentalny, nadludzki wymiar – przede wszystkim w aspekcie sprawowanych przez nią rządów – jako szczęśliwej i łaskawej władczyni potężnego imperium, ale również jako niezwykłej osobowości i wielkiej postaci historycznej. W podziwie dla jej dokonań:

Alpy stały zdziwione, pirenejskie szczyty zadrżały, Hemus lodem kryty zbladł ze strachu. Wieść leci lotem ptaka, nie zamyka się w ciasnych granicach Europy, ale rozprzestrzenia się po szerokich krainach. Głos sławy dociera do ziemi nasamońskiej, do dzikich Massyliów, do słońcem spalonego Indusu, do ludu wodę pijącego z Nilu i do mieszkańców znad Gangesu. Chwała wielkiej Katarzyny dochodzi tam, gdzie powstaje Tytan, i tam, gdzie swoje oczy zwraca, i na te ziemie, które ogląda ze środka Olimpu, i tam, gdzie Arktos lodowymi kołami marznąć jedzie – tam dochodzi sława wielkiej Katarzyny⁵⁷.

⁵⁵ „Gazeta Krakowska” 1797, nr 15, z 19 II 1797. Podobnych hołdów składanych przy różnych okazjach cesarzowi Austrii było, oczywiście, więcej. W. S z a c f a i e r opublikował np. w roku 1801 panegiryczny *Wiersz na dzień imienin Franciszka II*, a K. J. T u r o w s k i – podobny utwór zatytułowany *Na uroczyste ogłoszenie dziedzicznej austriackiej godności cesarskiej*.

⁵⁶ Fragmenty tych utworów cytowane będą w prozatorskim przekładzie na język polski jezuita o. Stanisława Ziemiańskiego.

⁵⁷ *Pieśni Michała Koryckiego, kapelana Towarzystwa Jezusowego*. Połock 1817, s. 5. Przekł. prozą o. S. Z i e m i a ń s k i e g o. W: *Dokumenty. Jezuici na Białorusi. Materiały historyczne*. Akademia Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, sygn. 1026 (maszynopis).

Jeszcze goręcej wychwalane są te czyny Katarzyny, dzięki którym zapewniła swoim poddanym pokój i dobrobyt i za które wyśpiewują oni nieustannie wiekopomnej monarchini peany wdzięczności i dziękczynienia:

Już imię twoje, Katarzyno, pod niebiosa wysławia żołnierz zażywający w cieniu odpoczynku. O tobie śpiewa żniwiarz, ścinając kłos na polu, na którym do niedawna wzbudzały grozę miecze i dzidy. Ciebie na placach i drogach świąteczną chwałą wysławiają poważne matki, chłopcy, delikatne dziewczęta, wszelkiego stanu, płci i wieku osoby. Wszędzie rozbrzmiewa radość w jeden głos złączona. [...] Każdy żyje bezpiecznie w swoim domu, każdy jest spokojny o swoje mienie i o drogą mu cześć. [...] Pod twoją władzą wszystko jest bezpieczne, wszystko radosne. Marynarz bezpiecznie pruje morze, rolnik orze rolę, podróżny wędruje przez lasy wolne od zbójców i śpiewem napełnia gaje i góry. [...] Żadna cnota nie może się skarżyć, że nie została doceniona, bo otrzymuje nagrodę większą niż ta, na jaką zasłużyła. Nikt pod twoją władzą nie skarży się na biedę, co więcej, szczęśliwe są poszczególne domy, wioski i miasta⁵⁸.

Znamienną wymowę ma zestawienie tej idyllicznej i radosnej wizji z wizerunkiem carycy w jednej z apostrof z *Barda polskiego*, w którym Starzec, bohater poematu Czartoryskiego, zwraca się do Katarzyny ze zgrozą i przerażeniem:

O potworo dzika!
Gdzie twa ręka okropna z północy dostaje,
Tam pod czarnym jej cieniem schnie szczęście i znika,
Tam we łzach, krwi i jękach mrą kwitnące kraje,
Tam słuszność jest zdeptana, tam niewinni giną,
A ty zwyciężasz [...] ⁵⁹.

To już nie tylko różnica postaw i przekonań politycznych, nie tylko chwiejność i ambiwalencja w stosunku do postaci rosyjskiej monarchini. Obydwa jej poetyckie wizerunki dzieli przepaść. Należy wszakże pamiętać o zasadniczo odmiennych uwarunkowaniach historycznych, w jakich powstał każdy z nich. Oskarżenie rzucone na Katarzynę przez Starca pochodzi z 1794 roku, a oskarżyciel – przedstawiciel gnębionego i upokarzanego od lat narodu – wystąpił z nim pod bezpośrednim wpływem oglądanej na własne oczy straszliwej masakry, jakiej kilka zaledwie miesięcy wcześniej dokonały wojska rosyjskie na cywilnej ludności Pragi. Korycki zaś ani przez chwilę nie ukrywał pobudek, jakimi się kierował wyśpiewując peany na cześć carycy wkrótce po tym, jak doszło do kasaty zakonu jezuitów w całej właściwie Europie:

Ogłaszam światu rzecz znaną: Zakon tyłoma burzami miotany, którego założycielem jest Ignacy Loyola, ogołocony z dóbr, wygnany z ojczystych krajów, nieszczęśliwy, zmuszony błagać się po różnych zakątkach ziemi, cieszy się i raduje, że może istnieć na ziemiach rosyjskich. Cieszy się, że wśród burz znalazł tutaj port bezpieczny, którego biednym udzieliła łaskawie wielka Katarzyna. [...] Nie w naszej jest mocy za tak wielkie dobrodziejstwo odpłacić się podobnym czynem. Tę troskę powierzamy niebianom. Wszechmocny Sędzia, który przebywa w gwiazdzistym pałacu i rozdziela czasy życia, niech od naszych lat odejmie, a przyda tobie i jak najdłuższy wiek ci przeznaczy. My, Najjaśniejsza Pani, żyjemy dzięki twoim dobrodziejstwom⁶⁰.

A w tekście dedykacyjnym *Do Najjaśniejszego cara Pawła I* autor wyznaje z emfazą i patosem:

⁵⁸ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁹ Czartoryski, *op. cit.*, s. 33.

⁶⁰ *Pieśni Michała Koryckiego*, s. 9.

Wielka twoja Rodzicielka wydobyla nas z czeluści grobu. Cokolwiek w świecie znaczymy, jej zawdzięczamy. Ona to nas, wygnańców, pozbawionych pierwotnej czci, znękanych na skutek okrutnego losu wszelkimi doznanymi krzywdami, szlachetną matczyną litością zdjęta, najjaśniejszą prawicą zgromadziła nas na ziemiach rosyjskich i wzięła w opiekę⁶¹.

Powraca zatem pytanie, które narodziło się po raz pierwszy po utracie niepodległości i miało towarzyszyć Polakom aż do jej odzyskania: czy cel uświęca środki? A jeżeli nawet, to za jaką cenę? Rzecz jasna, podobny dylemat pojawia się tylko w sytuacjach wyjątkowych i traci swą aktualność wraz z nimi. Nie sposób więc znaleźć go w poezji Księstwa Warszawskiego czy w twórczości pierwszych lat Królestwa Kongresowego, ale powróci wtedy, gdy Polacy znowu zaczną myśleć o walce na śmierć i życie z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem.

Wracając do poezji porozbiorowej, wypada scharakteryzować na koniec trzeci z wymienionych jej nurtów, a mianowicie nurt asekuracyjno-pojednawczy. Jest on dość nikły i prawie nieznan, występuje zaś – dość nieoczekiwanie – w omawianej już grupie wierszy pochwalnych poświęconych wysokim dostojnikom pruskim i austriackim. Pisane były one, oczywiście, z podobnych pobudek co pozostałe panegiryki, tzn. zmierzały przede wszystkim do pozyskania względów i przychylności adresatów, a tym samym do polepszenia osobistej sytuacji autorów enkomionów. Nie ograniczały się wszakże do wiernopoddańczych hołdów i deklaracji. Poza nimi zawierały często mniej lub bardziej taktowne przymówki, aluzje i nawiązania do aktualnej sytuacji polskiego społeczeństwa w określonym regionie kraju, odautorskie przemyślenia i refleksje polityczne, opinie o konkretnych ludziach i wydarzeniach, a także, co wydaje się najistotniejsze, próby znalezienia wspólnego języka z zaborcą i porozumienia się z nim na płaszczyźnie powszechnie uznawanej wówczas „ludzkości”, czyli humanitaryzmu, najczęściej poprzez rozmaite jawne lub zakamuflowane perswazje, kierowane do przedstawicieli władz państwowych różnego szczebla w imię takich ogólnoludzkich cnót i wartości, jak dobroczynność, litość czy wspaniałomyślność, przy jednoczesnym zacieraniu bolesnej granicy między zwycięzonymi a zwycięzcami, drażnącej ciągle świadomość narodową polskiej zbiorowości. Przykładem takich otwartych i pojednawczych postaw może być m.in. *Wiersz Adama JW. Janowi Trautmansdorffowi w dniu imienin jego na balu ofiarowany w Krakowie, dni maja 1800*:

Vivat ten, który całym swym szczęściem być sądzi
Zupełne szczęście, miłość tych, którymi rządzi.
On potrafił pokazać to przed całym światem,
Że może być Polakom i ojcem, i bratem,
Że do tego, by wzajem kochać się i godzić,
Nie trza się na to Niemcem lub Polakiem rodzić.
[.]
Niech więc ten hołd szacunku, który mu dziś dajem,
Łączy serca niemieckie z polskimi nawzajem. [M 78]

Do tej samej trudnej kwestii stosunków między okupacyjnymi władzami austriackimi a polskim społeczeństwem powrócił – odpowiadając na *Wiersz Adama* – nie znany z nazwiska autor, który rozpatrzył ją w szerszym aspekcie stosunków

⁶¹ *Różne poematy wydane w Połocku w roku 1797 na cześć cara Pawła I. Połock 1797, s. 1. Podkreśl. P. Ż.*

między tymi, co w ogóle sprawują władzę, a poddanymi tejże władzy i przypominał na wstępie swych rozważań, że „człowiek był i jest zawsze człowiekowi bratem”. Stąd też nawet jeśli dzierży władzę w ręku... nie musi mieć serca tyrana. Następnie zaś stwierdził z całą stanowczością, iż zadawnione urazy i przedziały między narodem polskim a niemieckim należą do bezpowrotnej przeszłości, nie należy zatem nigdy więcej ich przypominać, tym bardziej że były one wyrazem godnych ubolewania przesądów:

Adamie, słusznie uwielbiasz wierszem swoim Jana.
 Kiedy z rzadką ludzkością urząd swój piastuje,
 Publiczność, o jej cnocie mocno przekonana,
 Kocha go, jak zasłużył, i winnie szanuje.
 Lecz na cóż pióro twoje dawny przesąd budzi?
 Czemu, niezgrabne, znowu chce poróżnić ludzi?
 Falszywa opinia skończyła się z wiekiem,
 Że Polak jest stworzony, by się gniewał z Niemcem.
 Nazwać go trzeba zwierzem lub dzikim człowiekiem,
 Kto się nie umie znosić z ludzkim cudzoziemcem.
 Chcą więc wiedzieć te światłe obydwaj narody,
 Czemu niekłóćące się prowadzisz do zgody,
 A jeśli ich interes poróżnił ojczyzny,
 Gdy naród do narodu krzywdę ziemi czuje,
 Słabe pióro nie zdoła zagoić tej blizny
 I... daremnie alians autor ofiaruje.
 Sprawiedliwe więc ciebie czeka ukaranie,
 Boś zapewne chciał zrobić nową ranę w ranie. [M 388]

Jak widać, niezależnie od niezbyt logicznej i przekonującej argumentacji autora wiersza, został w nim przedstawiony solidarystyczny program polityczny, w myśl którego nie należy rozdrapywać świeżych jeszcze ran, jakie pozostawiły konflikty między narodem polskim a niemieckim, trzeba natomiast wykorzenić z ludzkich serc i umysłów poczucie wzajemnej niechęci, jako że jest ona wyrazem cywilizacyjnego zacofania i historycznego anachronizmu, czyli „barbarzyństwa”. Rozumowanie zręczne i sugestywne, a demagogiczność wywodu umiejętnie ukryta pod oświeceniowymi hasłami postępu i braterstwa ludów. Autor zapomniał jednak, że w tym konkretnym przypadku nie chodziło przecież o dwa sąsiedzkie, zgodne żyjące z sobą narody, ale o naród pozbawiony przez wroga własnej ojczyzny i naród, który go tej ojczyzny pozbawił. Stawianie więc między nimi – i ich sytuacją – znaku równości oraz namawianie ich do zgody stanowiło w istocie zakamuflowaną postać politycznego lojalizmu i ugodowości.

Z drugiej wszakże strony, nie sposób było poprzestawać ciągle na nieufności i wrogości wobec władz zaborczych. Należało z czysto pragmatycznych względów wypracować sobie z nimi w trybie pilnym jakiś możliwy do przyjęcia *modus vivendi* i pomostem między obu stronami mógł się stać właśnie w miarę otwarty stosunek do niedawnego przeciwnika politycznego, postrzeganie w jego urzędowych przedstawicielach nie wroga, ale reprezentanta legalnej władzy czy nawet życzliwego opiekuna, jeśli obydwaj panegiryki – choć w części – mówiły prawdę. A chyba tak było, skoro podobny rodzaj pochwał jak w panegiryku poświęconym hrabiemu de Trautmansdorffowi pojawi się także w poetyckich adresach skierowanych przez senat i mieszkańców Krakowa do generała majora Rütza, dowódcy wojsk pruskich w tym mieście, oraz do konsyliarza króla pruskiego, Karla von

Hoyma. W pierwszym z nich, wystosowanym do adresata wkrótce po upadku insurekcji i rzezi Pragi, pochwała Rütza sąsiaduje z gwałtownym oskarżeniem sprawcy pamiętnej masakry na przedmieściu stolicy – Suworowa. Nieznany autor zwraca się mianowicie do pruskiego dowódcy:

Tyś otarł łzy biednemu i pod twoją władzą
Sprawiedliwość kwitnęła, każdy własność dostał.
Całość świątyń, wsie, miasta – te świadectwo dadzą,
Żeś ty z nieprzyjaciela w moment ojcem został.

[.]

Niech dziki barbarzyńiec, głuchy na głos matki,
Natury i ludzkości pogardza obrazem,
Miasta bierze, zrobiwszy wprzód z krwi ludzkiej jatki,
Wyższyś nad te zwycięstwa, boś wódz – człowiek razem. [M 78–79]

Podobne „wywiązki wdzięczności” złożył gród wawelski opuszczającemu go Hoymowi, podnosząc w wierszu dziękczynnym jego łaskawość wobec poddanych, wysiłki podejmowane dla ulżenia doli wszystkich stanów społecznych, żywe poczucie sprawiedliwości oraz wielokrotnie okazywane przejawy filantropii. Autor panegiryku pisał:

Wdzięczni, pomnimy, jak ty, cnotliwy,
Miłościwego posłaniec dworu,
Przez twe w cywilność i wojskość wpływy
Wsparłeś podbitych rządcom do wzoru.

Jak chciał król wielki, życzył kraj zdany,
Tysiączne troski podjąłeś śmiało,
Czynny bez zmazy, czujny bez zmiany,
Wieniec zasługi brać ci zostało.

[.]

Dobroczyncą cię wielbią mieszczenie
Dla swoich dawnych swobód obrony,
Ty duchowieństwa, rad, muz kochanie,
Ludu zbawieniem jesteś głoszony.

Ciebie czei ludzkość jak cieszydca,
Chory, wygnaniec, biedak w Krakowie,
Gdzie mu słodczy pokój udziela,
Jawnym wyznaniem pomoc opowie⁶².

Tak więc wiersze pochwalne na cześć niektórych dygnitarzy pruskich i austriackich są czymś więcej niż apologią ich bohaterów. Są również propozycją pewnych zachowań politycznych w narzuconych przez zaborcę warunkach. Ich autorzy nie tylko chcieli wkupić się w łaski najeźdźcy i zapewnić sobie dobre z nim stosunki, ale najwyraźniej wychodzili z założenia, że w nowych warunkach nie trzeba już okopywać się po swojej stronie barykady i nadal, choć innymi metodami, walczyć z wrogiem. Przeciwnie, należy szukać możliwości poprawnego z nim współżycia, co oznacza wprawdzie akceptację moralną politycznego *status quo*, a więc pogodzenie się z aktualnym stanem rzeczy i całkowitą uległość wobec spraw-

⁶² Dodatek do „Gazety Krakowskiej” 1796, nr 6, z 25 I.

ców upadku Polski, ale jest jedynym rozsądnym wyjściem z sytuacji. Trudno, oczywiście, orzec dzisiaj, na ile wybierając takie wyjście twórcy panegiryków kierowali się życiowym oportunizmem i zwykłym tchórzostwem, a na ile zasadą mniejszego zła, na ile zdawali sobie sprawę, że w konsekwencji grozi ono zerwaniem z własną historią i tożsamością narodową oraz oznacza zdanie się na łaskę i niełaskę wroga, trzeba jednak pamiętać, że były to czasy dotkliwego poczucia klęski, powszechnego przygnębienia i całkowitej utraty nadziei na odzyskanie niepodległości. Postawa lojalistyczna stawała się więc dla części polskiej społeczności swoistą receptą na przetrwanie, nie zawsze zresztą oznaczając upokarzającą służalczość i apostazję narodową.

Jak już wspomniano na początku, w latach 1793–1806 poezja jest nie tylko zapisem świadomości narodowej polskiego społeczeństwa, jego stanu uczuć oraz postaw i poglądów politycznych. Można w niej także spotkać utwory będące przejawem politycznego indyferentyzmu, jak choćby *Zbiór zabawek wierszem* Ludwika Osińskiego (1799) czy *Sofiówkę* Stanisława Trembeckiego, lirykę miłosną młodych pisarzy: Andrzeja Brodzińskiego i Wincentego Reklewskiego, poematy filozoficzne i dydaktyczne, np. Stanisława Staszica *Ród ludzki* lub Jana Kantego Chodaniewicza *Natura i sztuka dążące wspólnie do uszczęśliwienia człowieka i ozdobienia świata*, czy wreszcie wczesne dumy Juliana Ursyna Niemcewicza oraz jego naśladowania staroangielskich i staroniemieckich ballad, będące zapowiedzią nadchodzącego w polskiej poezji przełomu romantycznego.

Wobec wszakże przyjętego w niniejszych rozważaniach zakresu semantycznego pojęcia poezji porozbiorowej ich przynależność do tej poezji musi być traktowana tylko jako nominalna.

Abstract

PIOTR ŻBIKOWSKI
(Rzeszów University)

POST-PARTITION POETRY (1793–1806). AN ATTEMPT AT DESCRIPTIVE DEFINITION

The paper is a presentation of this trend of 1793–1806 Polish poetry whose inspiration and main theme was the fall of the Commonwealth of Poland and Lithuania. The author's considerations are based on extensive literature and plentiful documentation papers derived from the available anthologies, Warsaw and Cracow periodicals of 18th and 19th c., as well as archive materials. Initially, the author provides an explanation and literary-history motivation of the term "post-partition poetry," which due to its issues and artistic structure belongs to so-called occasional political poetry, also referred to in the study.

Then, the 1793–1806 poetic creativity was divided into two periods. The first dates from 1793 till the fall of Kościuszko uprising, and the second – from the end of 1794 till the last months of 1806. Verses and poems of the former are seen as a poetic chronicle of events, while the latter brings mostly literary expressions of ideologic-moral attitudes, the state of political awareness, and experiences and sensations of the Polish peoples – patriots, opportunists and openly collaborating with the partitioners, and finally those who occupied a conciliatory-safeguarding position.

The remarks, reflections, and general conclusions drawn in the paper cover not only poetic creativity of recognized figures (among others Adam Kazimierz Czartoryski, Jan Paweł Woronicz, Józef Morelowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Kajetan Koźmian) but also anonymous texts, and they were additionally set in a broad historical and cultural context.